Nr 36. Kraków, Niedziela 14 Lutego 1892 Rocznik XLV

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Listy Unitów.

Ogłaszając niniejszem trzecią już część listów, które otrzymałem od Unitów, wygnanych w roku 1887 i 1888 za wiarę katolicką do gubernii Orenburskiej, mimowoli pytam sam siebie z obawą, czy aby na prawdę Kokytos — owa rzeka ziewania i nudów, o której mówiłem w przedmowie do drugiej części niniejszej korespondencyi, nie zaczyna się roztaczać pomiędzy wygnańcami a czytającą publicznością naszą. Bo trudno zaprzeczyć, że jest pewna monotonność w tych listach, która musi z czasem znużyć, jak wszelkie narzekanie rychło męczy i nudzi. Niestety! tam na wygnaniu niemasz monotonności w ich nędzy, lecz owszem coraz to większe stopniowanie, im dłużej cierpią niewolę i niedolę. Zanim więc zupełnie Letejskie wody zapomnienia ich od nas odgrodzą, niech ten nowy zbiór listów jeszcze raz przywiedzie ich na pamięć, choćby przez rzekę „nudów i ziewania." Trudno domagać się od włościan pięknych i barwnych opisów, choć śmiem twierdzić na pewno, że nawet francuscy chłopi takich listów, jak oni, pisaćby nie umieli. Opisują, jak umieją. Płaczą, bo ich boli; narzekają, bo przed braćmi czują potrzebę ulżyć sercu; dziękują, bo wdzięczni być umieją. Ale to jest charakterystyczne i to cechuje dziwnie szlachetne uczucie tych wyznawców, że nigdy nie proszą o jałmużnę i tylko jeden z nich przypomina daną im obietnicę, że ich nie zostawię nigdy bez pomocy.

Ostatnie listy niniejszej części noszą na sobie piętno śmiertelnej trwogi, bo chwyta ich za gardło głodna śmierć, jak się wyrażają. Chciano ich nędzą i niedostatkiem, rozerwaniem rodzinnych węzłów, tęsknotą za ojczyzną, głodem wreszcie ciała i duszy na wygnaniu zmusić do przyjęcia prawosławia. Jeszcze w marcu 1891 r. obiecywano im ponownie, że wrócą do domu, byle przyjęli prawosławie (list 46) — aż oto w tym samym roku przypadła na prześladowców samych straszliwa klęska głodu, istna plaga Faraonowa, jakiej najstarsi ludzie tam nie pamiętają. Tłumami ucieka teraz naród tamtejszy z miejsc nawiedzonych głodem, gromady głodnych zaczynają rozbijać po drogach publicznych, więc nasi wygnańcy, porozrzucani na wielkich przestrzeniach pomiędzy tą zgłodniałą dziczą, mianowicie z tamtej strony Uralu, pozbierali się w gromadki i postanowili: „razem żyć i czy życie, czy głodna śmierć przyjdzie, to już będą grzebali jedni drugich." (list 52).

Dotychczas przez wszystkie listy ich snuło się, jak złota nić nadziei, wyczekiwanie zmiłowania ze strony cara i rządu rosyjskiego. Zrazu pocieszali się tem, że tylko na dwa lata zostali zesłani; następnie, że przynajmniej uwolnieni zostaną z pod dozoru policyjnego, pod którym zostają, jeśli już do ojczyzny wrócić nie będą mogli. Podawali prośby do cara i carycy, za pośrednictwem jenerałowej Timaszow. Jenerał ten bowiem ma dobra w Orenburskiej gubernii i niektórzy z wygnańców znaleźli tam służbę. Wreszcie, gdy ich doszła wiadomość, że carewicz, następca tronu, będzie przez Orenburg przejeżdżał, czekali tam cały miesiąc, aby mu wręczyć prośbę o uwolnienie (list 57). Znowu były ich listy pełne wyczekiwania i nadziei; ba, napewne już wierzyli w spełnienie marzeń swoich, gdy list nadszedł z Petersburga (list 59).

Nic im na to nie odpisywałem. Nie miałem serca gasić im przed oczyma tej ostatniej iskry nadziei: rozbiła ją w puch straszna rzeczywistość, aż nadto prędko! Dnia 10 grudnia 1891 r. otrzymali odpowiedź, która brzmi dosłownie: *prositielam wozwratitsia na rodinu ostawit bez posledstwija.* Akt urzędowy nosi numer 27,903 i głosi, że prośba o powrót do ojczyzny, zostaje bez skutku. Lapidarny, zaprawdę, jest styl tej odmowy!

„Teraz nie mamy już żadnej nadziei! — pisze nieszczęśliwy wygnaniec. — Jeżeli się Bóg nie zlituje nad nami i nas w inny sposób nie wyzwoli, to Moskal nas tu wymorzy głodem, bo już miejscami ludzie umierają z głodu" (list 64). Myślałbyś, że czarna chmura zwątpienia i rozpaczy nad nimi się roztoczy, ale to wyznawcy chrześciańscy, o których bez przesady powiedzieć można, że ratują honor ludzkości pod koniec tego smutnego XIX wieku. Ćwiczeni w cnocie chrześciańskiej cierpliwości od lat dwudziestu prześladowania, nazywają się bractwem cierpliwości. Oto, co pisze jeden z nich: „Już niektórym z nas krótko głód zagroził śmiercią, ale jeszcze większą radość mamy ztąd, że z tak dalekich stron, takie szanowne osoby mają o nas pieczę i łączą się ochotnem sercem do tego bractwa cierpliwości (list 62). Dźwigając ciężki krzyż Chrystusowy, przyrównują nas do Szymona z Cyreni, który pomógł Panu nieść brzemię krzyża w drodze na Golgotę."—„Ja się z pod cierpienia nie wymawiam, pisze inny, daj tylko Boże cierpliwości, aby wytrwać w dobrem aż do końca, bom się na to poświęcił czyli ofiarował" (list 64).

W takiem położeniu doszedł ich *Warszawskij Dniewnik*, który w Nrze 210 z d. 21 września (3 października) 1891 napisał artykuł, skierowany przeciwko *Czasowi*, z powodu kronsztadzkich uroczystości. W artykule tym wspomniał *Dniewnik* o „listach z Orenburskiej gubernii," w których wedle niego „opisane są same nieprawdopodobne postrachy, rzekomo wykonywane przez Rosyę nad Polakami-Uniatami. Listy „z Orenburskiej gubernii" pojawiły się w *Czasie* i za nim drukowały je wszystkie zagraniczne polskie gazety, co dowodzi, że krakowskie ultramontany prowadzą dalej swoją intrygę, agitują w stronach byłych Unitów i mają stosunki z tymi upartymi, którzy wysłani są na dalszy wschód. Możnaby nadmienić, że te nieprawdziwe gadki o ucisku i prześladowaniach, którym niby to podlegają wysłani do Orenburskiej gubernii, mają jednak tę dobrą stronę, że mogą nastraszyć upartych, którzy jeszcze pozostali w naszym kraju. Może być, i w samej rzeczy dobrą przysługę wyświadczył przez to *Czas*, publikując rzekome korespondencye jakichś tam krakowskich patrów z upierającymi się przy Unii posieleńcami Orenburskiej gubernii. Bo niema takiego słowiańskiego organu, któryby w tej kwestyi stał po stronie polskiej przewodniej presyi. Oczywiście nie mówimy tu o dwóch, czy trzech zachodnio-słowiańskich klerykalnych organach, które jeszcze tylko z powątpiewaniem przyjmują komunikaty *Czasu*."

Zacytowałem dosłownie cały ten ustęp, jako ciekawy objaw sofistyki moskiewskiej. Tyle przecież *Dniewnik* łaskaw, że przyznaje, iż Unici wygnani są do Orenburskiej gubernii — i to za to, że się przy Unii upierają. Więcej nam też nie potrzeba, bo to nikogo nie zadziwi, że przeczy, jakoby im tam było źle; dosyć łaskaw, że nie dowodzi, jakoby ich tam pasiono obwarzankami. To nas nie dziwi, że ich nazywa „upartymi" — bo tak nazywali chrześcian wszyscy prześladowcy, począwszy od Nerona aż do Dyoklecyana i owego prostaka, Maksymina Dai, który jeszcze wtedy prześladował chrześcian, gdy już zwycięskie proporce Konstantyna, ze znakiem krzyża św., złamały potęgę pogaństwa.

Widocznie najwięcej z tego *Dniewnik* się cieszy, że prasa słowiańska milczy o tych listach, bo to jest najdrażliwsza strona całej tej sprawy, żeby czasem „bracia Słowianie" nie dali jej wiary. Tego zadowolenia, godnego lepszej sprawy, nie psuje nawet ta okoliczność, że kilka pism katolickich zachodnio słowiańskich zamieściło wiadomość o tych prześladowaniach, bo i one uczyniły to z pewnem niedowierzaniem. Niestety! muszę popsuć to zadowolenie *Dniewnika*, ale pierwej winienem wyjaśnić jeszcze inną pomyłkę.

Dniewnik przypisuje listy Unitów „jakimś tam krakowskim Patrom". Rzeczywiście Unici nazywają mnie „Ojcem", bo inaczej tytułować nie umieją. *Dniewnik* natomiast przez „Patrów" rozumie OO. Jezuitów — i to właśnie sprostować muszę. Już w r. 1889, kiedy *Dniewnik* napisał ostrą filipikę przeciwko mojej mowie na wiecu katolickim w Wiedniu, którą także „przepełniłem bajkami o rzekomych prześladowaniach Unitów" — miałem sposobność (w Nrze 120 *Czasu* z 25 maja) oświadczyć, że nie jestem „Patrem Jezuitą". Nie przeto, żebym to sobie miał poczytywać za jakowy dyshonor, jedno dlatego, że nie chcę, aby na Towarzystwo, tyle prześladowane, zwalano w Rosyi wszystko, co się niemiłego stanie. Dlatego też przedmowy do niniejszych listów podpisywałem zawsze swojem nazwiskiem, bo to wystarczy wszystkim uczciwym ludziom — a o tych mi oczywiście tylko chodzi — za dowód autentyczności. Nie jestem tedy „jakimś tam Patrem", skoro się z nazwiskiem nie taję, przytem obok innych zajęć piastuję mandat posła do Rady państwa. Tam też właśnie miałem sobie za obowiązek zapoznać z listami Unitów nietylko tych posłów, którzy są redaktorami „klerykalnych pism zachodnio-słowiańskich", ale nawet takich posłów, którzy są specyalnie przyjaciółmi Moskali, jak n. p. p. Vašaty. Jeżeli dotąd organa tych panów milczały, na pociechę *Dniewnika*, to zdaje mi się, że pociecha ta opiera się na kruchej podstawie.

Zbyt wiele liczy *Dniewnik* na prostoduszność Słowian Austryackich, jeśli na prawdę myśli, że ich posłowie nic nie wiedzą o „sprawiedliwych" rządach Moskali! Choćby więc za fałszerza mnie poczytywali i w autentyczność tych listów nie wierzyli, to przecież przyjdzie dzień, kiedy słońce prawdy zaświeci w oczy ludom słowiańskim i poznają, że dosyć Moskali poskrobać, aby z poza powłoki słowiańskiej wyjrzał Fin i Tatar!

Czy wreszcie publikacya tych listów wywarła upragniony przez *Dniewnik* skutek i nastraszyła „upartych Unitów," to także pytanie. Przeciwnie: dwaj z nich, którzy mieli w ręku numer, w mowie będący, dają nań odpowiedź (list 61 i 62), a jakoś nie widać po nich strachu. Oni wykazują, że popi moskiewscy w tamtych stronach prowadzą życie po prostu bydlęce, więc jakżeby ich nawrócić mogli na prawosławie? Chyba przeto głód i nędza na wygnaniu ma ich „nawrócić?" Dotąd znoszą oni to wszystko z wytrwałością, godną męczenników pierwszych wieków: a wy pokażcie nam, gdzie i kiedy ponosił kto u was męczeństwo i prześladowanie za waszą „kazionną wiarę?" A jeśli wam się podoba nazywać ich stałość „uporem"—to nie gniewajcie się też, że i was ludzie nazywają „północnymi barbarzyńcami," boć i szlachetniejsi Rosyanie nazywają także nawracanie Unitów „warwarstwem," a was „warwarami" (list 62).

Doprawdy! nic równego tej sprawiedliwości ścisłej, z jaką władze rosyjskie postępują wobec tych „upartych." Oto gromada ich, zmuszona głodem, zaszła do Orenburga, prosić u gubernatora o kawałek chleba. Przyszli boso, obdarci, o sto kilkadziesiąt wiorst. Odstawiono ich podwodami na miejsce wskazanego pobytu — i zażądano po 5 rubli za furmankę od ludzi, którzy nie mają co w usta włożyć (list 57).

Albo ten drugi przykład. Jeden z wygnańców pochował pokryjomu żonę, żeby jej nie grzebał pop schizmatycki. Zasądzono mu za to 25 rubli kary, ale jej nie ściągnięto, bo tymczasem został wywieziony z Podlasia do Orenburskiej gubernii. Teraz po 5 latach każą ściągać z niego tę karę, a on — umiera z głodu!

Więc jeden z nich stawia *Dniewnikowi* takie pytanie: „Czy słychać to w jakiem innem królestwie, żeby poniewoli rozłączano małżeństwa sądownie, jak rozłączają w cesarstwie rosyjskiem w Siedleckiej gubernii? Żeby po drodze odbierano przez policyę umarłych Unitów, których nie mogą pojmać za życia?" (list 64).

Położenie tych nieszczęśliwych jest obecnie tak okropne, że wcale nam nie dziwno, iż w całym ucywilizowanym świecie i pomiędzy Słowianami zachodnimi czytają ich listy z pewnem niedowierzaniem. Na czterdzieści kilka rodzin, które do Orenburskiej gubernii wywieziono, jest prawie sto małżonków od siebie oderwanych. Są tam mężowie, których żony zatrzymano w domu i są żony z małemi dziećmi, oderwane od mężów. Jedna z takich wygnanek umarła w tym roku z nędzy i zostawiła dwoje maleńkich sierót. „Ojciec choć omdlewa o swoje dzieci, to nie może im nic pomódz, bo ojciec tych sierót pozostał w domu." (list 63).

Zima i głód, oto dwie klęski, które się tam nawzajem potęgują, mianowicie w tym roku. „Ludzie muszą jeść słomę i trawę, zamiast chleba. Słomę mielą, mieszają z gorczycą i z tego chleb pieką, bo mówią, że słoma przynajmniej chlebem pachnie" (list 62). „Niektórzy jedzą chleb na pół z ziemią i dużo narodu choruje, bo rozmaite zielska i nasienia mielą na chleb" (list 59). — Wobec tego widział się rząd zniewolony dawać pomoc w zbożu zgłodniałej ludności, ale jakby wygnańców nie uważał za swoich poddanych — w niektórych stronach, mianowicie z tamtej strony Uralu, nic im nie daje. Niektórzy tylko dostają t. zw. „karmowe" i to tacy, których gospodarstwa sprzedał rząd za bezcen, odliczył koszta przesyłki wygnańców i teraz z reszty wypłaca dorosłym po 5 kopiejek na dzień. Starcy i dzieci nic nie dostają.

Z obawy, żeby jednostajność listów, o której na początku wspominałem, nie nużyła czytelników, opuściłem w niniejszym zbiorze dziesięć listów, które nie zawierały nowych żadnych szczegółów. We wszystkich zaś poskracałem wstępy i podziękowania, które czasami po dwie strony listu zajmują. Zupełnie wszystkiego opuszczać nie mogłem, bo listy te straciłyby piętno listów prywatnych. Zresztą, jak w poprzednich, omijałem to wszystko, coby autora listu zdradzić mogło, ale styl i tok opowiadania zostawiłem niezmienione.

Jeślim jednak skracał podziękowania tych nieszczęśliwych braci naszych, to niech mi będzie wolno na tem miejscu w ich imieniu powiedzieć z głębi duszy, tym wszystkim, którzy pospieszyli z jałmużną dla nich: niech Bóg policzy wasze ofiary! Niech wam stokrotnie zapłaci — przedewszystkiem rychłem zmiłowaniem nad tymi braćmi naszymi.

Nigdym, nawet we śnie nie marzył, że ofiarność naszego społeczeństwa, tylu potrzebami nękanego, przyjdzie w pomoc tym nieszczęśliwym, w tak wysokiej mierze. Nie mówiąc już nic o składkach, które płynęły do Redakcyi *Czasu* i *Kuryera Poznańskiego* i które wprost na moje ręce przysyłano — zawsze prosząc, abym ich nie ogłaszał — winienem osobną wzmiankę uczynić o dwóch prawdziwie pańskich ofiarach: po parę i po kilkaset złr. wynoszących. W ten też tylko sposób mogłem na zimę posłać wygnańcom pomoc tak znaczną, że choć na czas niejaki od głodowej śmierci zostali uratowani. Opatrzność Boska była i tym razem z nami: ofiara doszła, co do grosza, rąk przeznaczonych....

Ale na osób blisko 400 potrzebaby bardzo wiele, a zima tam sroga i ciężka! Więc ogłaszam te niniejsze listy, nie wątpiąc ani na chwilę, że przed wiosną jeszcze poruszą się serca polskie i że ręka moja, którą za nich wyciągam, nie zostanie próżną.

Pisałem w Wiedniu, w dzień Imienia Jezus.

X. Dr. Chotkowski.

Wybory w Rumunii.

Kraków 13 lutego.

Długie panowanie obce demoralizuje narody, ponieważ wytwarza w nich pewien zasadniczy wstręt do rządu, nawet do samego pojęcia władzy. Sprawdza się to zawsze i na wszystkich narodach, ale najwyraźniej ta demoralizacya i degeneracya zaznacza się w pojęciu tych ludów, które przez kilka wieków pozostawały pod jarzmem tureckiem. Przywykły one w tym czasie widzieć w rządzie tureckim swego naturalnego wroga w jego baszach-satrapach narzędzia ucisku i łupiestwa. Wyrobił się więc u nich pewien daltonizm polityczny, niedozwalający im dostrzegać różnicy pomiędzy zasadniczą koniecznością władzy a tą ścisłą i przykrą formą, w której ona przedstawiała im się przez kilka wieków. Tego daltonizmu nie mogą się one dotąd pozbyć, i chociaż osiągnęły z czasem zupełną samodzielność, to jednak dawną antypatyę do rządu obcego, tureckiego, przenoszą ciągle na rząd własny, narodowy. Ztąd nieustanne przesilenia i zacięte walki wewnętrzne, z których składają się nowoczesne dzieje Grecyi, Rumunii i Serbii, które także bardzo silnie zaznaczyły się w Bułgaryi za panowania pierwszego księcia Aleksandra, a dopiero poniekąd ustały, dzięki zamachom rosyjskim, wykazującym konieczność skupienia sił narodowych, dzięki zręczności księcia Ferdynanda i żelaznej ręce Stambułowa.

W Rumunii, od uzyskania samorządu, w całem życiu narodowem zapanowała zacięta walka z rządem, która nie ustała ani nawet w chwili, gdy ten rząd utracił ostatnie ślady lennictwa tureckiego i gdy zupełną niezależność uświęciło podniesienie...

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

(Ciąg dalszy).

XXIII.

Pierwszego dnia trzymamy się na pełnem morzu. Massika, która na stałym lądzie rozpoczęła się już, wedle zapewnień Ojca Stefana, od tygodnia, tu jakoś wcale nie daje nam się we znaki. Niebo bez chmur, pogoda ciągła, w nocy tylko spada rosa obfita. Statek jest pyszny. Jeśli wszystkie francuskie, należące do Messageries Maritimes, wyglądają tak samo, to ani angielskie, ani niemieckie nie mogą się z niemi porównać. Osób jest mnóstwo; w pierwszej klasie niema ani jednej wolnej kabiny. Jadą Francuzi, Anglicy, Niemcy i całe chmary dzieci. Trzeba wiedzieć, że dzieci, urodzone w pasie zwrotnikowym oceanu indyjskiego, muszą być między czwartym a dziesiątym rokiem wywiezione na pewien czas do Europy — inaczej mrą. Łatwo zrozumieć, ile każdy statek zabiera ich z tych krain, które posiadają dawniejsze osady białych. — „Pei-Ho," jako statek francuski, zabrał ich przeszło kopę, naprzód z wyspy Réunion, potem z Ile de France (St. Maurice), która, jakkolwiek angielska, posiada ludność francuską, następnie z Madagaskaru, następnie z Comoro, a wreszcie i z Zanzibaru, gdzie jest kilka znacznych domów handlowych francuskich. Dorośli i mali przesiadują cały boży dzień na pokładzie, bo w salonie i w kabinach jest tak gorąco, że schodzi się tam tylko na obiad. Jaki ztąd powstaje jarmark, to zrozumie i odczuje tylko ten, kto w podobnych warunkach podróżował przez dni dwanaście. Dzieci są wszędzie, plączą się pod nogami, włażą pod krzesła, włażą na kolana tym, którzyby chcieli czytać lub rozmawiać, kręcą się, wiercą, płaczą, śmieją się, krzyczą, ściągają maty z krzeseł, słowem panują wszechwładnie i okrutnie. Chcesz zażyć przechadzki po pokładzie, niema możności, bo bobezajdom przyszło do głowy wziąść się za ręce, zająć całą szerokość pomostu i śpiewać chórem; chcesz się przedrzemać, ani mowy o tem, gdyż nagle uszy rozdziera ci takie wycie, jakby na statek napadła cała horda ludożerców. Z krzesłami — rozpacz! Wybrałeś sobie miejsce cieniste, rozkoszne, przylepiłeś bilet na krzesełku i myślisz, że ci go nikt nie zajmie. Gdzietam! Ledwieś się ruszył, siadło pięcioro; wróciwszy, nie znajdziesz nietylko biletu, ale i krzesła — a raczej znajdziesz je gdzieś w kącie, o sto kroków dalej, na drugim końcu statku. Prócz tego tłok na pokładzie ustawiczny, albowiem za dziećmi chodzą obok matek i nianie: czarne, czekoladowe, żółte, rodem z Réunion, z St. Maurice, z Madagaskaru, z Seszellów i Comoro. Nawołują one dzieci we wszelkich możliwych dyalektach murzyńskich, z czego czyni się wieża Babel, od której głowa pęka.

Nie wierzę w ludzi, którzy naprawdę nie lubią dzieci; kto zaś ma swoje, ten zawsze gotów rozczulać się nad cudzemi — ale że aniołeczki, zwłaszcza gdy ich większa liczba znajdzie się razem w ciasnocie, bywają czasem mocno dokuczliwe, temu zaprzeczyć się nie da. Utrapienie bywało z niemi takie, że ludzie o powiększonych śledzionach wpadali chwilami w rozpacz i pewno niejednemu przychodziło do głowy, iż król Herod był to jednak wielki król i wielka postać dziejowa, niesłusznie przez historyę sponiewierana.

Z tem wszystkiem podróż zapowiadała się doskonale. Na statkach francuskich panuje wesołość; ludzie poznają się łatwo i bawią się społem chętnie. Hamory w czasie pogody zawsze są wyborne. Kobiet jedzie dużo, a niektóre z nich zaraz na pierwszy obiad występują w strojnych tualetach. Towarzystwo jest ze wszech miar ciekawe, albowiem, prócz cudzoziemców, składa się na nie przeważnie Francya kolonialna, zupełnie różna od dzisiejszej Francyi przeżytej, „dekadenckiej" i zarazem oportunistycznej. Te kreolki, o twarzach smagłych, ogromnych warkoczach i powłóczystem spojrzeniu, to świat Bernardina de St. Pierre, Châteaubrianda, Lamartina, może Balzaka, bynajmniej zaś nie Bourgeta, lub Maupassanta. Ta fala jeszcze do nich nie doszła, a przynajmniej nie miała dotąd czasu urobić ich dusz, skutkiem czego w Paryżu będą grały role naiwne, lub sentymentalne. Mężczyźni, ze swoją młodzieńczą wiarą w tego rodzaju ideały, które w departamencie Seine et Oise złożono już oddawna na strych między rupiecie, będą również anachronizmem. Łatwo przewidzieć, że tak te panie, jak i ci panowie, nie zdołają się w metropolii zżyć z ludźmi, że spotka ich dużo rozczarowań, zawodów, a może dużo goryczy i że, po jakim roku, będą wracali co tchu na swoje wyspy, oblane falą oceanu, na których oddycha się szerzej i zdrowiej.

Tymczasem na statku stanowią oni towarzystwo ciekawe, sympatyczne i nader ochocze. Zaraz pierwszego dnia wieczorem są tańce i koncert, gdyż pianino mamy pod dachem na pokładzie. Oto tu, można słusznie powiedzieć, że się pląsa, — jeśli nie na wulkanie — to nad otchłanią. Jesteśmy na pełnem morzu i mamy dziesiątki tysięcy stóp głębi pod sobą. Dziwnie wygląda ta gromadka ludzi, oświecona jasno elektrycznem światłem i skacząca wesoło na tym statku, zabłąkanym wśród pomroki i pustki. — Noc jest pogodna, toń spokojna, lecz wzdyma ją przypływ nocny, wskutek czego słychać szum cichy, ale szeroki i potężny, dochodzący, jakby z oddali. Na tle tych ogromnych westchnień morza i rytmicznych uderzeń śruby, rozbrzmiewa jakiś stary walczyk Lannera, którego dźwięki, nie mając się o co odbić, wydają się tak nikłe, drżące i przygłuszone, jakby ktoś grał na zeszłowiecznym szpinecie. Jest coś smutnego, a zarazem i komicznego w przeciwstawianiu się tego drobniuchnego światka, ogromowi i powadze oceanu, ale co prawda, tak samo przecie przeciwstawia się cała nasza ziemia owym niezmiernym kosmicznym przestrzeniom, wśród których żegluje, jak statek, w dal jeszcze głuchszą i mniej wiadomą.

Tymczasem zabawa trwa w najlepsze. Pary tańczące to wychylają się na światło elektryczne, które odbija się w rozmarzonych oczach kreolek i rozjaśnia ich twarze, to zbliżają się do burt pogrążonych w pomroku. Panie te mają suknie — nie od Wortha — ani od Mme Laferrière i po większej części nie słyszały o zasadzie, że dobry gorset więcej jest wart od dobrej figury — ale niektóre są zupełnie ładne, mają w sobie coś egzotycznego, coś z gibkości lianów — i widocznie szalenie lubią się bawić. O godzinie jedenastej jeszcze dźwięki offenbachowskiego kontredansa odbijają się o zadziwione uszy rekinów, jeśli zaś nie odbijają się, to tylko dlatego, że rekiny nie mają uszu. Dopiero o północy tłum na pokładzie przerzedza się — i damy schodzą do kabin.

Nie czyni się jednak zupełnie pusto, albowiem wiele osób woli nocować na świeżem powietrzu, niż w dusznych kabinach. Termometr wskazuje wprawdzie i na pomoście 32°, ale jest powiew. Przykrą stronę takiego noclegu stanowi tylko wilgoć, tak przesycająca powietrze, że wkrótce ubranie staje się prawie zupełnie mokre, a burty, nad które dach płócienny nie sięga, są jakby zlane wodą.

Koło godziny pierwszej, gasną lampy elektryczne; pokład pogrąża się w mroku, wśród którego widać powyciągane na krzesłach postacie ludzkie. Morze fosforyzuje nieco za statkiem i szumi silniej, jednakże kołysania niema żadnego. W ciemnych przepaściach nieba świeci krzyż południowy; od strony lądu księżyc ściele na toni szeroki gościniec, połyskujący złotawo. Idąc ku przodowi statku, widzę między czarnemi zarysami lin, nisko nad samym dziobem okrętowym, zanurzoną nawpół w oceanie, wielką Niedźwiedzicę, którą witam, jak starą znajomą. Dziwnie, ale i miło pomyśleć, że w tej chwili widzą ją także n. p. w Zakopanem.

Takie kołatanie się nocne po pokładzie ma dla mnie wiele uroku. Słucha się do jakiej trzeciej sennego szumu morza, błądzi się oczyma po nabijanych gwiazdami szlakach, ale i na pomoście dostrzega się wielu ciekawych rzeczy, czysto ludzkich. Jedzie n. p. z nami jakaś para, która widocznie świeżo się pobrała. On wygląda jak tęgi, smagły cygańczuk, ona ma oczy antylopy. Żyją oboje, jak pustelnicy, nie znają się z nikim, nie należą do zabaw i widocznie są po uszy w sobie zakochani. Teraz oto siedzą na pomostku, wedle rudla, patrzą — czasem na złotawy gościniec blasków, czasem sobie w oczy — i milczą, lub rozmawiają półgłosem, zapewne „o rzeczach anielskich." Nakoniec, gdy czyni się bardzo późno, ona kładzie mu poprostu głowę na piersi i usypia, jak dziecko. Aż źle patrzeć, bo mimowoli przychodzi na myśl piosenka: „U susida chatka biła." — Ale niema rady! Podróż, podzwrotnikowe noce, nieznane korowody gwiazd, odległe morza, wszystko to ma i samo przez się nieprzeparty czar, nawet dla zupełnego samotnika, u którego „ni chatynki" i t. d.

Nazajutrz o godzinie dziewiątej pierwsza fala dzieci zalewa pokład i natychmiast napełnia go radosną wrzawą. Gdy się je widzi po dniu, w jasnem świetle porannem, litość człowieka bierze i gotów im pozwolić na wszystko. Klimat wycisnął już swoje piętno i na tych małych istotach. Twarzyczki ich są blade i jakby podstarzałe, białka oczu żółtawe, wargi bezbarwne. Śmieje się to wszystko i skacze, ale śmierć zdaje się chodzić za niemi, jak niańka. Tylko patrzeć, jak wyciągnie po które ręce. Właśnie dlatego wywożą je z tych zabójczych krain. Już samo powietrze morskie działa na nie, jak balsam.

Pogoda cudna. Morze, jak turkusowy obrus, bez jednej fałdy. Dobrze mi już znane stada srebrnych latających ryb podnoszą się z wody i to rozbłyskują w słońcu, to rozbłękitniają się w modrości powietrza. Idę na przód statku, by obejrzyć jadącą tam menażeryę. Po drodze widzę podróżnych drugiej i trzeciej klasy, między którymi są Arabowie, Indusi, a nawet Somalisy z Obok. Od ostatniego masztu poczyna się istna arka Noego. — W bocznych klatkach jadą woły i krowy okrętowe, które wysuwają przez pręty ku przechodzącym swe wilgotne nozdrza ze śliną zwieszoną nakształt stalaktytów u pyska; w niektórych odgrodzeniach tłoczą się barany, napełniając uszy podróżnych melancholicznym bekiem, a ich nozdrza wyziewami potu. Środkiem pełno kojców z kurami, bażantami i pentarkami, które spożyjemy, zanim dojedziemy do Suezu. Na pakach, przy burtach siedzi cały naród małp, rysując się prawie czarno na błękitnem tle morza. Tam dopiero rozgardyjasz! Jedne się gimnastykują, drugie ciągną sąsiadki za ogony, trzecie biją się po twarzach, wysuwając przytem na znak gniewu pyszczki złożone w trąbkę, a jednocześnie mrugając oczyma i drapiąc się po bokach. Między niemi siedzą tu i ówdzie stateczne małpozwierze z Madagaskaru, trzymając się zdala od wrzawy, jakby oburzone, iż im kazano jechać w tak niedobranem towarzystwie. Papug i wszelkiego drobniejszego ptactwa zatrzęsienie. Oczy tu cieszą się, ale uszy cierpią srodze.

Przed odejściem kupuję pięknego małpozwierza koloru wiewiórki, pozostawiając go zresztą aż do Suezu pod dotychczasową opieką. Miła ta istota, która — mówiąc nawiasem — dała mi się potem w Egipcie i w dalszej drodze nieźle we znaki, cieszy się dotąd pożądanem zdrowiem, obrasta przed zimą gęstem futrem, podczas zimy zaś zakrapia się wszystkiem, czego może się dorwać. Wódka kolońska, spirytus do palenia, wino — wszystko jej jedno. Gdy się dorwie flaszki, przechyla ją do pyszczka, zanim kto zdąży ją odebrać, przy której to czynności zamienia z odbierającym pewną ilość policzków, stojącą w stosunku prostym do wypitego płynu.

(Dokończenie nastąpi).

sienie księstwa do godności królestwa. Wprawdzie Jan Bratiano od r. 1876 do 1888 umiał jako tako utrzymać pozory pewnej stałości rządów, atoli środki, często nieczyste, jakich używał wobec gotowej zawsze do wszelkich, najskrajniejszych zamachów opozycyi, nie przyczyniały się wcale do zupełnego wyleczenia narodu z owego daltonizmu narodowego co do zasady rządu i władzy.

Od chwili ustąpienia Bratiana d. 13 kwietnia 1888 r. nie minęło jeszcze lat cztery, a w tym krótkim czasie stanęło u steru państwa z kolei 9 gabinetów! W roku ubiegłym, w ciągu 10 miesięcy, zaszły 4 przesilenia gabinetowe. Jak za Bratiana, tak i potem w walkach wewnętrznych nie chodziło nigdy o zasady, lecz zawsze tylko o obalenie rządu. Dlatego też nasze zachodnie pojęcia konserwatyzmu i liberalizmu tam w Rumunii ulegają najdziwaczniejszym przeobrażeniom. Stronnictwo, stawające u steru państwa, natychmiast wyrzeka się dawniejszych haseł. Naodwrót, stronnictwo usunięte od steru państwa przyswaja sobie niezwłocznie te hasła, których przedtem przeciwko niemu używała opozycya. Względem polityki zagranicznej zawsze opozycya przyjmuje postawę sprzeczną ze stanowiskiem rządu; skoro zaś sama stanie u steru państwa, nagle odbywa się całkowita zmiana programu polityki zagranicznej. W takich stosunkach, stronnictwa, nieopierające się na stałych zasadach, nie są niczem innem, jak koteryami, skupionemi pod sztandarem ambitnych kandydatów do teki ministra. To też wywiązują się nieustannie najdziwaczniejsze koalicye, łatwe i wygodne, dopóki chodzi tylko o wspólną walkę z rządem, ale nie zabezpieczające żadnemu rządowi trwałości. Od 4 lat to zawieranie i rozwiązywanie sojuszów parlamentarnych stanowi wyłączną treść konstytucyonalizmu rumuńskiego.

Ostatecznie wskutek ostatniej rekonstrukcyi gabinetu Laskara Catargiu 30 grudnia roku 1891, powstała większość parlamentarna, na pozór jednolita. Składa się bowiem z samych frakcyj zachowawczych: starokonserwatywnej, „skoncentrowanej“ i junimistów, czyli młodokonserwatystów, którzy niegdyś odłączyli się od starokonserwatystów pod hasłem reformy i na których czele stoją: dzisiejszy minister domen (rolnictwa i handlu) Carp, finansów Ghermani, sprawiedliwości Marghiloman. Niedawno temu minister oświecenia Jonescu, przejeżdżając przez Wiedeń, tam w różnych interviewach zapewniał, że teraz na długo ustalona trwałość stosunków i że z wyborów powstanie bardzo znaczna większość rządowa. Młodzi ministrowie zawsze wszystko widzą w kolorze różowym. Wprawdzie należałoby przypuszczać, że wreszcie zbrzydły Rumuńczykom te nieustanne przesilenia bez ważnych politycznych powodów i celów i że wszyscy roztropni ludzie w Rumunii zrozumieli konieczność ustalenia stosunków państwowych; gdy jednak przypomnimy sobie, że już pod koniec roku 1889, pod kierownictwem jen. Manu, stanęła u steru ta sama prawie koalicya, co teraz, a utrzymała się tylko do wiosny roku następnego, natenczas pomimo zapewnień p. Jonescu nie możemy się pozbyć pewnego sceptycyzmu i nie możemy jeszcze ufać, aby większość Rumuńczyków zrozumiała już tę kardynalną podstawę normalnego życia konstytucyjnego, że najprzód trzeba popierać bez względu na osobiste zachcianki gabinet, który w głównej rzeczy przyznaje się do naszych zasad politycznych; i że powtóre nie trzeba gwałtownie starać się o obalenie rządu, chociażby nie ze wszystkiem odpowiadał naszym widokom, dopóki nie mamy rękojmi, że po nim nastąpi lepszy.

Te ciągłe przesilenia, destytucye i rekonstrukcye gabinetowe w Rumunii i tem niekorzystnie oddziaływują na ludność, że, sprowadzając coraz to nowe wybory Izby poselskiej, nie pozwalają ludności ochłonąć nigdy z gorączki politycznej. We wszystkich wielkich państwach zaznacza się dążność do przedłużenia kadencyj parlamentarnych; 6-letni okres nie wydaje się zbyt długim na to, aby nowo wybrani posłowie zdołali się wdrożyć w obowiązki parlamentarne, aby się wyrobiła pewna stałość parlamentarnych stosunków i aby ludność nie popadła w błąd starodawnych republik greckich, gdzie ostatecznie politykowanie na rynku za dyetami zabiło wszelkie zdrowe życie publiczne. W Rumunii natomiast wybory nie schodzą z porządku dziennego, czasem w roku odbywają się dwa razy, a zawsze z niepospolitą zaciętością, która podaje w wątpliwość sam rdzeń formy państwowej; jakoż i teraz, obok rozlicznych dynastycznych frakcyj konserwatywnych i liberalnych, występuje republikańska, pod którem to hasłem ubiegają się o mandat poselski w Jassach Beldimanu, wydawca dziennika *Adeverul* i znany radykał Panu, wydawca *Lupty*.

Tymczasem stronnictwo rządowe d. 5 b. m. ogłosiło manifest wyborczy, podpisany przez wszystkich członków gabinetu Catargiu Carp. Manifest zapowiada reformę administracyi i podnosi konieczność stałych, posiadających odpowiednią kwalifikacyę urzędników. Następnie oświadcza, że zadaniem prawdziwie konserwatywnej polityki jest zabezpieczenie harmonii socyalnej, a więc przyrzeka spieszne przeprowadzenie ustawy, według której na domenach narodowych własność otrzyma 180,000 najemników, którym nadto nowy gabinet przyrzeka zaliczki państwowe celem należytego zagospodarowania się. Dalej manifest zapowiada obostrzenie kontraktów pomiędzy właścicielami a włościanami i wylicza aż nadto długi szereg reform na polu szkoły, finansów, komunikacyi, spraw wojskowych itd.

Bardzo ważnym ze względu na handlowe stosunki pomiędzy Austryą a Rumunią jest ustęp odezwy, dotyczący samodzielnej taryfy cłowej, o której oświadcza, że będzie ściśle przeprowadzona i dopiero po dłuższych doświadczeniach może uledz zmianie. „Nie może zatem być mowy o powrocie do systemu traktatów, tylko chyba po upływie kilku lat mogą być zniżone niektóre z ceł, ustanowionych w tej samej wysokości dla wszystkich państw.“ W pewnych kołach wiedeńskich zawarcie traktatu handlowego z Rumunią, aby ułatwić import rumuńskiego zboża i bydła, tudzież wywóz austryackich wyrobów przemysłowych do Rumunii, oddawna tworzy stereotypowe żądanie. Ilekroć zaś bywa ono wypowiadane, ci entuzyaści traktatu z Rumunią nie omieszkają nigdy napomykać, że właściwie tylko austryackie i węgierskie koła agrarne z obawy przed konkurencyą zboża rumuńskiego przeszkadzają zawarciu traktatów, czem „wygładzają“ Wiedeń i utrudniają eksport fabryczny. Przytoczony ustęp odezwy wyborczej rumuńskiego stronnictwa rządowego wykazuje całą błahość podobnych insynuacyi. Rząd rumuński nie myśli o zawarciu traktatu. Tak stoją rzeczy na prawdę. Zresztą niedawno minister Carp przed korespondentem *Lloyda* peszteńskiego bardzo szczerze i obszerniej, niż w odezwie wyborczej, wyłożył swe odnośne poglądy. Oświadczył on, że wskutek autonomicznej taryfy przemysł fabryczny w Rumunii rozwija się w sposób nader pomyślny i że rząd musi się starać o to, aby ten rozwój nie został utrudniony konkurencyą obcych wyrobów fabrycznych. Wprawdzie zniżenie austryacko-węgierskich ceł zbożowych byłoby korzystnem dla Rumunii, ale nie można go okupić zniżeniem rumuńskich ceł fabrycznych. Zresztą, zdaniem p. Carpa, liga handlowa nie wytwarza dosyć zboża, aby się obejść bez rumuńskiego, dlatego, pomimo wysokich ceł austryacko-węgierskich, wywóz zboża rumuńskiego nietylko nie ustanie, lecz nawet zwiększy się, zwłaszcza z powodu zwiększonych potrzeb młynów węgierskich. Wobec takich niedwuznacznych oświadczeń, powinny przecież raz ustać wiedeńskie deklamacye o złej woli kół agrarnych austryackich i węgierskich, które nibyto przeszkadzają zawarciu traktatu z Rumunią, gdy na prawdę nie pozwala na to przedewszystkiem opór Rumunii.

Ustęp programu rządowego, dotyczący polityki zagranicznej, brzmi: „Z wszystkiemi mocarstwami pozostając w przyjaznych stosunkach, Rumunia nie może mieć innej polityki, jak tę, któraby zapewniała jej niepodległość i nienaruszalność. Główną rękojmię tego życzenia stanowią dążności pokojowe, ożywiające wszystkie mocarstwa Europy; drugą zaś wydoskonalona organizacya wojskowa i patryotyzm całego narodu. Nie wyzywając nikogo, rząd stanął stanowczo na stanowisku ligi potrójnej, jako stróża europejskiego pokoju, ale też otwarcie wyznaje, że Rumunia jest gotową z bronią w ręku odeprzeć wszelkie naruszenie pokoju wśród strefy swej władzy.“ Zupełną jasnością to ostatnie zdanie nie odznacza się, ale skoro jest rzeczą pewną, że Austro-Węgry nie dopuszczą się zamachu na Rumunię, trudno zrozumieć je inaczej, jak tylko tak, że się odnosi do ewentualnego zamachu ze Wschodu.

Kiedy Jan Bratiano zbliżył się do ligi potrójnej, Catargiu stawał stanowczo po stronie Rosyi. To też w myśl rumuńskiej logiki teraz, gdy gabinet Catargiu staje po stronie ligi potrójnej, opozycya liberalna Dymitra Bratiana i Vernesca kokietuje z Rosyą. Niegdyś w Szwecyi wiedziano przecież, że stronnictwo „czapek“ stoi zawsze po stronie Rosyi, a stronnictwo „kapeluszy“ po stronie Francyi, względnie Zachodu. W Rumunii stronnictwa zmieniają czapki na kapelusze i na odwrót, stósownie do tego, czy zasiadają na wozie, czy pod wozem.

Przegląd polityczny.

Niewiadomo jeszcze, kiedy zakończy się obecna sesya Izby poselskiej. Wczoraj miała się odbyć w tej sprawie konferencya przewodniczących klubów przy udziale ministrów. Zdania na tej konferencyi były niewątpliwie podzielone, gdyż lewica domaga się z naciskiem wzięcia teraz pod obrady ustawy o wiedeńskich robotach komunikacyjnych, podczas gdy Polacy i klub Hohenwarta oświadczą się niewątpliwie za potrzebą rychlejszego zwołania sejmów.

Komisya wybrana dla wniosku Dra Luegera w sprawie dochodzenia powodów paniki giełdowej dnia 14 listopada z. r., już się ukonstytuowała i wybrała przewodniczącym Dra Fuchsa, zastępcą Dra Augusta Weebera, sekretarzem hr. Serenyiego.

Deputowani ze Szlązka: Dr Fuss, Dr Haase, Dr Hirsch, Kaiser, Dr Menger, baron Rolsberg i baron Spens udali się we czwartek pod przewodnictwem dep. barona Beessa i Dra Demela do prezydenta ministrów hr. Taaffego, z prośbą o rozpoczęcie energicznej akcyi pomocniczej dla dotkniętej nędzą ludności Szlązka i to z całym możliwym pośpiechem. Deputacya wskazała na to, że jedynie wczesna interwencya przynieść może skuteczną pomoc, a przyznanie wsparcia z zasobów krajowych zastrzeżone jest Sejmowi. Jako konieczną zatem rzecz przedstawiła, żeby Sejm szlązki zwołany był jak najrychlej. Prezes ministrów przyrzekł, że w tej sprawie uczyni wszystko, co leży w zakresie możliwości, oraz że jeszcze w ciągu przyszłego tygodnia będzie się starał przedłożyć Radzie państwa ogólny projekt zasiłków z powodu nędzy dla wszystkich krajów monarchii.

O dymisyi hr. Medema i nominacyi radcy stanu Andrejewa na stanowisko cywilnego gubernatora Warszawy, czytamy w dziennikach wiedeńskich, co następuje: „Wynaradawiająca polityka, uprawiana bezwzględnie przez rosyjski rząd w Królestwie Polskiem, nie doznawała w ostatnich czasach wcale poparcia od hr. Medema. Sprowadzanie rosyjskich urzędników z powiatów dotkniętych głodem do Polski, prześladowanie wielu katolickich duchownych, usunięcie polskich urzędników z fabryk i dyrekcyj kolei, wszystko to skłoniło hr. Medema, który nie mógł już dłużej znosić wyzywającej polityki Hurki, że nakoniec zdecydował się podać się do dymisyi. Radca Andrejew uchodzi za człowieka energicznego i spełniającego rozkazy przełożonych ze ścisłą punktualnością.“

W skupczynie serbskiej rozpoczęła się wczoraj dyskusya budżetowa; przebieg jej przedstawia się niezwykle interesująco ze względu na niespodziewany prolog, jaki do tych rozpraw stanowiła sprawa wydalenia królowej Natalii, poruszona przez deputowanego Awakumowicza po ośmiu prawie miesiącach. — Trzydniowe debaty nad interpelacyą Awakumowicza przedstawiają smutny obraz wewnętrznych stosunków ciała prawodawczego Serbii. Istnieją w niem, jak wiadomo, trzy partye: postępowców, liberalnych i radykalnych. Pierwsza z nich, pod względem programu politycznego najrozsądniejsza i najdojrzalsza, miała to nieszczęście, że na jej czele stał człowiek taki, jak król Milan, który doprowadził ją do najzupełniejszego rozkładu i rozbicia; dziś nie odgrywa ona najmniejszej roli. Rusofilski obóz liberalny, cieszący się sympatyami pani Natalii Keczko i występujący energicznie w obronie jej praw pogwałconych może słusznie, ale w każdym razie brutalnie, jest stronnictwem o przestarzałych hasłach i słynie z tego, że niema w niem ani jednego człowieka z wybitniejszym talentem. Jedna partya radykalna tylko, jakkolwiek pod bardzo wieloma względami dużo pozostawiała do życzenia, przedstawiała ostatecznie możliwe warunki do rządzenia; dnie ostatnie wykazały, że dzieli się ona na dwie zawzięcie przeciwko sobie występujące frakcye. Prezydent skupczyny, wybitny mąż zaufania dotychczasowej większości, Katicz, wypowiedział całogodzinną mowę przeciwko rządowi i głosował razem z opozycyą. Prezes ministrów, skompromitowany w każdym razie sensacyjnemi rewelacyami Gołowina, próbował ratować swoją popularność atakami na Austryę i dokazał tego, że na razie rozporządza niemałą jeszcze większością. Co będzie jednak podczas dyskusyi budżetowej, przewidzieć trudno. W każdym razie, na wypadek upadku gabinetu Pasicza, niema partyi, z pośrodka której rejencya mogłaby wybrać nowy rząd. Jest rzeczą nadto widoczną, że frakcya Katicza opiera się tylko na niezadowolonych żywiołach i osobistych ambicyach, a więc politycznie nie daje ona bynajmniej lepszych niż Pasicz gwarancyj.

We workowej dyskusyi adresowej w parlamencie angielskim przemawiał w Izbie wyższej, jako przywódca opozycyi, lord Kimberley. Mowca występował przeciwko kontynuowaniu aneksyi Egiptu i oświadczył, że stronnictwo jego powita z radością wszelką reformę irlandzkiej administracyi lokalnej, jakkolwiek rząd zasadniczą myśl swojego projektu zapożyczył od opozycyi. W Izbie niższej krytykował program rządu sir Wiliam Harcourt. Sprawę egipską pominął milczeniem; a resztę programu rządowego nazwał katalogiem zaległości. Jakkolwiek ustępstwo na rzecz samorządu irlandzkiego według planu gladstonowskiego home-rulu nie może zadowolnić, opozycya nie odmówi swego poparcia każdej prawdziwej i uczciwej reformie. Pierwszy lord skarbu Balfour odpowiedział, że z pominięcia uwag o Egipcie i polityce zagranicznej przez reprezentanta liberalnych rząd wnosi, iż opozycya wogóle akceptuje stanowisko rządu. W dalszym ciągu dyskusyi konserwatysta i zwolennik polityki ceł ochronnych Lowther postawił wniosek dodatkowy do adresu, ganiący klauzulę narodu najbardziej uprzywilejowanego w traktatach handlowych z Belgią i Niemcami i domagający się jej zniesienia. Prezydent zarządu handlu, sir Michał Hicks Beach zwalczał wniosek jako nie stosowny i szkodliwy, zapewniał jednak, że przy pomyślniejszej sposobności rząd będzie dążył do rewizyi wzmiankowanych traktatów.

Zanotować wreszcie należy sensacyjną wiadomość, jaką podaje *Petite République Française* z „dobrego źródła.“ Według tej wiadomości, ks. Walii od czasu śmierci syna, ks. Clarence, objawił kilkakrotnie zamiar wycofania się zupełnie z życia politycznego i zrzeczenia się praw do tronu. Ks. Walii zamierza się zupełnie poświęcić swojej rodzinie, a to tem bardziej, że jego małżonka i najstarsza córka są chorowite. Szczególnie księżna Walii od śmierci syna bardzo podupadła na zdrowiu. Ks. Walii chce się zrzec korony na rzecz swego syna.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 11 lutego.

(*) Słusznie skarciliście bałamuctwa tutejsze, rozszerzane w sprawie żałoby. Rzeczywiście podnieść należy śmiałość pewnych polityków, którzy z dnia na dzień i bez umotywowania zmieniają chorągiewki, a pragną uchodzić za nieposzlakowanych duchowo Katonów. Tu, jeżeli co ludzi wstrzymuje lub wstrzyma od zabawy, to bieda, a nie nawoływania nieszczere bałamutnych polityków.

U naczelnego prezesa odbył się wielki obiad galowy na cześć X. Arcybiskupa. W kołach niemieckich niemile dotknęło, że na tak urzędowym obiedzie było mało mundurów, a wielu Polaków. Naczelny prezes wraz z małżonką w najgościnniejszy sposób robili honory domu. Mów przy obiedzie nie było. Niema zwyczaju tego na galowych przyjęciach. Przyjęcie trwało od g. 6—10 wieczorem.

W Berlinie w trzech kierunkach rozerwana jest nasza uwaga polityczna. W komisyi budżetowej parlamentu poseł Kościelski, jako referent, prowadzi swą sprawę ku wielkiemu niezadowoleniu prasy liberalnej. Zkąd Kościelski? poco Kościelski? tak brzmią ich wykrzykniki i uspokoić się nie mogą, że zręczny referent spowodował z całą ścisłością drobiazgowego krytyka skreślenie z etatu jednego audytora za 4050 marek rocznie, a wraz z centrum i konserwatystami spowoduje przyjęcie wszystkich pozycyj głównych, o które ministrowi marynarki chodzi. Zdaje się, że utylitaryzm i ugodowość polityki centrum teraz jeszcze bardziej w emocyę wprawi zastępy zacietrzewionego liberalizmu, skoro hr. Ballestrem, imieniem całego stronnictwa, cofnął wniosek o przywrócenie Jezuitów, żeby w tej chwili rozgorączkowania nie dolewać oliwy do ognia. Niechże to tak zręczne i mądre pociągnięcie na szachownicy politycznej będzie wskazówką dla naszych „polityków zasadniczych,“ którzy często całą zasadniczość upatrywali w uporze, zmierzającym właśnie z lubością do celów, których żadną miarą osiągnąć nie można.

W komisyi szkolnej sytuacya zawsze jeszcze nie jest wyjaśnioną i nie wyjaśni się też pewnie aż w drugiem czytaniu, kiedy znaną będzie suma aspiracyj wszystkich stronnictw. Z początku obrad zdawało się, że rząd i centrum słabną; obecnie znów spadają akcye opozycyi. Dziś miał pójść pod obrady pierwszy zasadniczy wniosek X. Jaździewskiego. Cała prasa opozycyjna pracuje nad wzbudzaniem nieufności do Polaków, zatem, jeżeli konserwatyści w pierwszej linii nie dopiszą, a w drugiej centrum ulęknie się krzyku, z powodu „zagrożonej niemczyzny,“ niewielkie będą nasze zdobycze. Nie traćmy jednak otuchy, że nie całkiem wyjdziemy bez korzyści z tej parlamentarnej imprezy. Mnożą się bowiem poniekąd objawy słabnięcia szowinizmu niemieckiego. Nie intenzywnie, ale niewątpliwie słabnie on ekstenzywnie. Coraz więcej odzywa się głosów, do pewnego stopnia uwzględniających potrzeby polskie. Widzieliśmy to świeżo w sejmie podczas obrad nad etatem sprawiedliwości, kiedy poseł Czarliński dopominał się, oczywiście w granicach istniejącego prawa, o uwzględnienie znajomości języka polskiego u sędziów. Z całym zapasem krzyżackiej grozy wystąpił przeciwko niemu landrat świecki (z Prus Zachodnich), p. v. Gerlich, bijąc przedewszystkiem w „złą wolę“ Polaków, że choć umieją po niemiecku, przed sądem mówić chcą tylko po polsku. Temat ten obrabia teraz cała prasa liberalna, nawet *Kladderadatsch* ratuje zagrożoną niemczyznę, swemi *witzami* w tym kierunku. W sejmie jednak nietylko kilku członków centrum energicznie poparło żądania Czarlińskiego, ale nawet konserwatysta Limburg-Stirum usiłował wykazać, że tu chodzi o lepsze uregulowanie wymiaru sprawiedliwości, nie o politykę, w której naturalnie i on zalecał wobec Polaków wstrzemięźliwość. Wstrzemięźliwość jednak nie jest negacyą prawa, którą nas częstują na każdym kroku inne stronnictwa, zwłaszcza liberalne.

Jako dodatni objaw z pola niemieckiego szowinizmu zapisać należy także usiłowania konserwatywne w Prusiech Zachodnich, żeby zmienić na lepsze stosunki między obydwiema narodowościami. Znany Puttkammer z Pławt, założył świeżo na wielkiem zebraniu w Tczewie, konserwatywne stowarzyszenie wyborcze na całą prowincyę, w którego ustawy wsunięto ustęp, zalecający, żeby się starać o usunięcie rozgoryczenia, jakie w Prusiech istnieje między Polakami a Niemcami. Z grona zebrania nawet padło bardzo sympatyczne hasło: „Precz ze szczuciem przeciwko Polakom!“

Na razie są to słowa, które mogą przebrzmieć, ale dotąd i ze słowem takiem nikt się odezwać nie śmiał, a tu je wygłoszono wobec 400 właścicieli ziemskich, zaliczających się dotąd przeważnie do Bismarckowców, a nikt się nie odezwał z protestem tam na miejscu.

Tem wymowniej zarysowało się oburzenie przeciwko Polakom na drugiem zebraniu „liberałów“ w Grudziądzu. Niejakiś p. Plehn wręcz najdosadniejszemi wyrazami określał nieufność do rządu, który z Polakami wchodzi w ugodowe stosunki i na Polakach się „opiera“.

Przypuszczać należy, że głos szowinistów grudziądzkiego zebrania znajdzie u Niemców tamtejszych więcej echa, niż głos tczewski, ale zawsze każdy objaw słabnięcia szowinizmu powinniśmy witać i pielęgnować z uznaniem. Przeciwieństwa wielkie nie na razie się łagodzą i zacierają. Sami wiemy po sobie, jak niełatwo stosować się na każdym kroku do nowego położenia rzeczy.

Jeżeli co szowinistów w kłopot wprawia, to właśnie nasz spokój i ugodowe zachowanie się. Każde zbliżenie, zetknięcie, mianowicie też z wyższemi sferami rządowemi wprawia ich po prostu w rozpacz. Jest to najlepszym dowodem, że obecny kierunek naszej polityki jest właściwym.

Na zebraniu tczewskiem powiedział p. Putkammer, że nie na to zakłada wielkie stowarzyszenie polityczne, żeby na wszystko przystawać, czego rząd chce i co rząd robi. Owszem on i jego stronnicy gotowi każdej chwili rządowi, skoro uważać będą potrzebę, wypowiedzieć gorzką prawdę.

I my w kierunku polityki ugodowej nie abdykujemy z praw i potrzeb naszych. A mianowicie też w Prusiech zachodnich odbywa się właśnie imponujący ruch wieców, na których z całem uszanowaniem dla władz i prawa, a z całą uległością dla cesarskiej osoby, wypowiadają się życzenia polskiej ludności pod względem szkolnym. Ruch ten przybiera prawdziwie olbrzymie rozmiary. Nie było jeszcze u nas podobnego ruchu, żeby bez sztucznej agitacyi wiece prawdziwie ludowe odbywały się w takiej liczbie i z napływem tysięcy uczestników. Wszędzie żądają przywrócenia języka polskiego do szkoły, nietylko w interesie Kościoła i narodowości, ale i w interesie państwa; wszędzie wznoszą okrzyki na cześć cesarza, pod którego rządami, przynajmniej jak dotąd, cieszyć się można nadzieją, że będzie dla nas lepiej. Prasa niemiecka mało zwraca uwagi na ruch ten, aleć wiemy, że z każdego zebrania idzie referat do władz centralnych. To nam tymczasem wystarcza. Milczy przedewszystkiem dotąd niemiecka prasa katolicka. Milczenie to jest znakiem osłupienia i bezradności.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto, z drobnemi zmianami, całą ustawę o subwencyi dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Następnie wszedł na porządek dzienny wniosek dep. Pacaka w sprawie reformy ustawy o swojszczyznie. Wnioskodawca podniósł, iż wniosek jego zmierza ku temu, aby każdy obywatel państwa, który przez pięć lat bez przerwy mieszka w pewnej gminie i w tym czasie nie był skazany na utratę prawa wyborczego i nie apelował do publicznej dobroczynności, był zarazem do tej gminy przynależny. Po przemówieniu posłów Kaisera, Robicza i Rozkosznego przekazano ten wniosek komisyi administracyjnej.

Dep. Plener, jako przewodniczący komisyi budżetowej, żąda, aby sprawozdanie tej komisyi o wniosku dep. Morre i tow. względem podwyższenia płacy dyurnistom weszło zaraz na porządek dzienny. Wniosek przyjęto, poczem ref. Kathrein wniósł: Wzywa się rząd, aby bezzwłocznie zastanowił się nad sposobem, w jaki możnaby polepszyć położenie materyalne dyurnistów i aby w tej sprawie jak najrychlej poczynił odpowiednie zarządzenia.

Dep. Lueger wnosi, aby wezwać rząd, iżby jeszcze w ciągu bieżącej sesyi przedstawił wnioski, mające na celu polepszenie materyalnego bytu dyurnistów.

Dep. Fuss oświadcza, iż wnioskodawcy nie są zadowoleni z rezolucyi referenta Kathreina i prosi o przyjęcie wniosku Luegera „bez względu na osobę wnioskodawcy“. (Wesołość).

W głosowaniu przyjęto wniosek komisyi, oraz poprawkę Luegera 76 przeciw 63 głosom. (Za poprawką głosowała przeważna część lewicy, niemiecka partya narodowa, Młodoczesi i antisemici).

Na wniosek dep. Kathreina petycye w sprawie klęski nieurodzaju przekazano rządowi do szczegółowego zbadania.

Dep. Hofmann v. Wellenhof i towarzysze interpelują ministra skarbu, czy zamierza jeszcze w obecnej sesyi zażądać odpowiednich kredytów na dodatki drożyźniane dla najniższych klas urzędników państwowych? W tym samym przedmiocie interpelują dep. Promber i towarzysze prezesa gabinetu.

Dep. Kozłowski i towarzysze wnoszą projekt ustawy, regulującej wyrób i sprzedaż margaryny.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek. Na porządku dziennym jest między innemi: Sprawozdanie komisyi podatkowej w sprawie wymierzania i pobierania dodatków do podatków od dochodu z prawa propinacyi, oraz sprawozdanie komisyi kolejowej względem budowy kolei Stanisławów-Woronienka.

W ważnej sprawie.

Już w jesieni roku zeszłego powątpiewać o tem nie można było, że z powodu ogólnego nieurodzaju ziemniaków narażoną będzie ludność włościańska na dotkliwy niedostatek w czasie przednowku, ale nie przypuszczano, żeby nieurodzaj ten sprowadzić miał na kraj straszną klęskę głodu. Tymczasem nie dopiero na przednowku, ale już teraz nadchodzą z różnych stron wiadomości coraz częstsze, coraz poważniejsze, że w wielu gminach, w powiatach nawet straszne widmo głodu już dzisiaj pod strzechy włościan zagląda.

Na zapytanie Wydziału krajowego odpowiada komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego, że niebezpieczeństwo głodu jest niewątpliwie bardzo groźnem, szczególnie zaś w powiatach północnych i podgórskich zachodniej części Galicyi, oraz w okolicach niskich na Powiślu i nad innemi większemi rzekami, a to wskutek nieurodzaju żyta i ziemniaków, które stanowią podstawę wyżywienia ludności wiejskiej.

Rada powiatowa bocheńska wnosi petycye o głodową zapomogę dla swego powiatu.

To samo czyni Rada powiatowa myślenicka, uzasadniając swą petycyę tem, że wskutek długotrwałej słoty wyginęły w powiecie całe łany ziemniaków i przepadły zboża ozime. Klęska ta spotkała ludność powiatu myślenickiego, zamieszkałą tak w górach, jak i na nizinach. Ludność żywi się od żniw dotąd jęczmieniem, owsem i kukurudzą, aby zaś to ziarno kupić, sprzedaje bydło i co tylko ma do pozbycia. I te jednak zapasy już się wyczerpują, to też najdalej za dwa miesiące nastąpi ogólny głód i nędza. Według badań wydziału powiatowego w 62 gminach powiatu myślenickiego na 76 000 ludności, tylko 14.000 osób będzie się mogło wyżywić własnemi zasobami, a reszta t. j. około 62.000 osób wystawione będą na głód i nie będą miały ani ziarna na wiosenny zasiew. W dziewiętnastu wsiach ani jedna rodzina nie posiada zapasów żywności.

Z powiatu żywieckiego donoszą, że wysuszone i zmielone łapiny ziemniaczane, pomięszane z mąką owsianą i wodą zalane, stanowią jedyne pożywienie wielu ludzi.

Te i wiele innych wiadomości są bardzo poważną zapowiedzią klęski, jaka za kilka tygodni spadnie na liczne wioski naszego kraju. Dzisiaj już chyba nikt o tem nie wątpi, dlatego też przekonywać kogokolwiek o tem nie mamy zamiaru i nie w tym celu głos zabieramy.

W czasach klęsk elementarnych dobroczynność prywatna, zasilana dochodami z balów, koncertów i dobrowolnych składek, jakkolwiek zawsze szlachetna, jest przecież raczej objawem kobiecej tkliwości, a nie wynikiem męskiej działalności. Może ona złagodzić niedolę jednostek, ale nie zaradzi ogólnej potrzebie, ani jej nawet nie złagodzi; nie można się więc na nią oglądać, a natomiast potrzeba pomyśleć o działalności na wielką miarę. Wydział krajowy otrzymał odpowiedź komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego, otrzymał kilka petycyj Rad powiatowych, nie wątpimy przeto, że sprawę klęski i stosowne wnioski Sejmowi przedłoży, ale Sejm co może zrobić więcej ponad uchwalenie pewnej sumy na udzielanie mało- czy bezprocentowych pożyczek, na udzielanie zapomóg? Nam się wydaje przecież, że i powzięcie uchwały samej zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń napotka na pewne trudności, a i uchwała sama nie będzie jeszcze dostateczną. Dotąd bowiem nie widzimy, aby działalnością z dołu, działalnością miejscowych czynników i powiatowych władz sprawa należycie dla Sejmu była przygotowaną. Sejm wtedy jedynie skutecznie będzie mógł radzić i stosowne sumy zawotować, kiedy będzie miał obraz klęski przedstawiony dokładnie, w liczbach, kiedy mu będą przedstawione dokładne wiadomości, w których powiatach i ile gmin, a w gminach ile rodzin i w jakiej mierze narażonych jest na głód. Taka przygotowawcza działalność powinna być przeprowadzoną jak najrychlej.

Nieocenione przysługi oddaćby tu mogły komitety parafialne złożone z duchowieństwa, obywateli, nauczycieli, wójtów i innych osób inteligentnych w jednej parafii mieszkających, a tem samem i należących do parafii gminy i ludność w nich zamieszkującą najlepiej znających. Tego rodzaju zdecentralizowana organizacya komitetów wydaje się nam najstosowniejszą do zbadania ilości włościan, cierpiących niedostatek z powodu braku ziemniaków i żyta, ale posiadających fundusz dostateczny na zakupno natomiast jakiego innego ziarna, dalej do zbadania ilości włościan, którym w celu zabezpieczenia ich od głodu koniecznie pożyczek udzielić trzeba będzie, a w końcu liczby i tych, którzy pożyczek zwracać nie są w stanie, którym więc albo zarobku dostarczyć, albo zapomóg udzielić należy. Przy pomocy i pod kierunkiem Wydziałów Rad powiatowych możnaby z łatwością badaniom tym pewną jednolitość nadać i spiesznie je przeprowadzić. Dopiero na uzyskanych w ten sposób danych się opierając, będą mogły Rady powiatowe dla pierwszej grupy zorganizować dostarczanie i sprzedaż w wielkiej ilości, a tem samem i najtaniej zapotrzebowanego ziarna; dla drugiej, Rady powiatowe i Sejm dostarczenie funduszów i ziarna, a dla trzeciej zarobku, zapomóg i ziarna.

Ludziom dobrej woli, obywatelskich obowiązków świadomym, myśl tę poddajemy w nadziei, że z chlubą dla siebie a z pożytkiem dla społeczeństwa nie cofną się od pracy ciężkiej, ale koniecznej.

Sprawy krajowe.

Lwów 12 lutego.

(Drenowanie).

(X) Członek kraj. komisyi dla spraw rolniczych, p. Aleksander Gostkowski, przedłożył tejże komisyi w r. z. obszerny elaborat, dotyczący przeprowadzenia drenowania w naszym kraju na szerszą skalę. Elaborat ten, który zamieściliście już w waszem piśmie, udzieliła komisya do zbadania i przedłożenia sprawozdania inżynierowi krajowego biura melioracyjnego, p. Andrzejowi Kędziorowi.

Sprawozdanie p. Kędziora było już przedmiotem dyskusyi na ostatniem posiedzeniu komisyi rolniczej, a o uchwałach, powziętych przez komisyę w tej ważnej dla naszego kraju sprawie, doniosłem wam już w zeszłym miesiącu. Ponieważ obecnie nad powyższą kwestyą zastanawiał się Wydział krajowy, biorąc za podstawę sprawozdanie inżyniera Kędziora i wnioski komisyi, przeto ze sprawozdaniem tem chcę zapoznać czytelników.

Inżynier p. Kędzior podnosi wielką doniosłość drenowania, które umożliwia rolnikom wcześniejszą uprawę mechaniczną roli i w ten sposób powięk-

sza czas wegetacyi roślin, dozwala skutecznego użycia nawozów sztucznych, wpływa na szybsze ogrzewanie ziemi i wcześniejszy rozwój wegetacyi, oraz na poprawienie chemicznego składu gleby przez ułatwienie cyrkulacyi powietrza, a co najważniejsza, zwiększa często w dwójnasób i trójnasób dochody z ziemi.

Szczególniejsze zaś znaczenie ma ten dział robót melioracyjnych dla naszego kraju, gdzie z wyjątkiem namulisk w dolinach rzek, piasków dyluwialnych w północnej i północno-wschodniej części kraju, tudzież gliny namulonej na Podolu, będą to samą powierzchnią ziemi rodzajnej (gleba) bądź też podłoże gleby stanowią gliny lub iły nieprzepuszczalne.

Na podstawie karty geologicznej Galicyi, tudzież doświadczeń, zebranych przez krajowe biuro melioracyjne, przyjąć można, zdaniem p. Kędziora, że z obszaru 3,803.449 hektarów, które zostają pod kulturą rolną w Galicyi, przeciętnie 25·23%, czyli 960.786 hektarów (okrągło 1,669 000 morgów) wymaga drenowania, którego koszta przy przeciętnym koszcie drenowania 1 hektara w kwocie 70 złr., przedstawiają sumę 67,255.320 złr.

Że mimo tych korzyści i mimo wielkiej potrzeby drenowanie pól w naszym kraju się nie rozwinęło, przytaczają następujące powody: 1) brak kapitału, 2) brak poczucia potrzeby i brak oceny korzyści, 3) brak dobrych rurek drenowych, wyrabianych na różnych punktach kraju, 4) brak inżynierów specyalistów-drenarzy, 5) brak przedsiębiorców-drenarzy, 6) brak rutynowanych robotników.

Najważniejszą jednak kwestyą jest zarzut braku poczucia potrzeby i braku oceny korzyści. P. Kędzior twierdzi w swojem sprawozdaniu, że o ile wnosić można z dotychczasowych zgłoszeń o pomoc techniczną, jakie wpłynęły do Wydziału krajowego i ekspozytur biura melioracyjnego, nie można się wcale uskarżać na brak poczucia potrzeby i oceny korzyści ze strony większych właścicieli. Ażeby bowiem zadość uczynić wymaganiom właścicieli, należałoby już dziś przynajmniej potroić siły techniczne biura melioracyjnego, co jednak ze względu na brak techników fachowych, posiadających potrzebne wiadomości agronomiczne, tudzież stan finansów kraju, tylko stopniowo da się osiągnąć.

Nie ulega jednak wątpliwości, że periodyczne publikacye o wykonanych robotach melioracyjnych i osiągniętych złd rezultatach wpłynęłyby zachęcająco na podejmowanie melioracyj przez właścicieli i usunęłyby uprzedzenia u tych właścicieli, którzy nie posiadają fachowych wiadomości agronomicznych, a tem samem należytego zrozumienia rzeczy.

Należałoby wskazanem, ażeby po upływie już dwunastu lat, odkąd kraj utrzymuje biuro melioracyjne, zgromadzić potrzebny materyał ze sprawie wykonanych w tym czasie w kraju melioracyj za pomocą kwestyonaryusza, rozesłanego do tych właścicieli, którzy w swych majątkach roboty melioracyjne przeprowadzili i opracowane na tej podstawie sprawozdanie z wykazaniem rezultatów rozesłać pomiędzy wszystkie reprezentacye powiatowe oraz okręgowe Towarzystwa rolnicze.

W sprawozdaniu p. Kędziora znajdują ciekawe daty, dotyczące udziału państwa w kosztach melioracyj, przeprowadzonych w naszym kraju. — W Austryi, jakkolwiek państwo to jest więcej rolnicze od państw zachodnich, rząd wogóle bardzo mało opiekował się sprawą ulepszeń gruntowych. Utworzone w r. 1868 ministeryum rolnictwa miało do dyspozycyi tylko drobne kwoty na popieranie melioracyj, których używało na subwencyonowanie mniejszych melioracyj w krajach alpejskich i utrzymanie inżynierów kultury przy Towarzystwach rolniczych, zaniedbując przytem prowincye północne, gdzie właściwie rolnictwo jest głównem źródłem dochodu.

Od r. 1879, w którym kraj nasz czynnie zaczął wspierać w tym dziale gospodarstwa, aż do r. 1890, a zatem w latach 12, wydał rząd do dyspozycyi na popieranie melioracyj w całem państwie sumę 795.481 złr., z której Galicya otrzymała tylko 27,193 złr. W stosunku do obszaru kraju i liczby ludności powinna była otrzymać 26%, a otrzymała zaledwie 3·41%.

Krajowa komisya dla spraw rolniczych wyrażała — jak wiadomo — Wydziałowi krajowemu opinię, iż należałoby potrzeba energicznej i przyspieszonej akcyi w sprawie melioracyj rolniczej, gruntów, jako sprawy pierwszorzędnej wagi i doniosłości dla rolnictwa w kraju.

Wnioski komisyi rolniczej, dążące do przyspieszenia akcyi melioracyjnej, Wydział krajowy zaakceptował, ograniczając jednie wniosek co do bezpłatnego udzielania pomocy technicznej kraj. biura melioracyjnego do projektowania i wykonania robót także poszczególnym właścicielom gruntów — o tyle, iż pomoc ta ma być udzielaną tylko na żądanie gmin, gdzie chodzi o melioracye gruntów bądź to wyłącznie włościańskich i gminnych, bądź też włościańskich i dworskich.

Sprawę przyspieszenia akcyi melioracyjnej w powyższym kierunku, przedłoży Wydział krajowy na zbliżającej się sesyi sejmowej.

KRONIKA.

Kraków 13 lutego.

— **Listy Unitów.** Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego X. prałat Dr Chotkowski udzielił nam łaskawie do ogłoszenia trzecią część „Listów Unitów," wygnanych do Orenburskiej gubernii. Listy te poprzedził X. Rektor słowem wstępnem, które dziś na czele pisma umieszczamy, poczem po kolei drukować będziemy same „Listy."

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Rozalii księżniczki Czartoryskiej, jako w pierwszą rocznicę zgonu, odprawione będzie w kościele św. Barbary we wtorek dnia 15 b. m. o godzinie 9 rano.

— **Nieprawdziwe doniesienie.** Niektóre dzienniki podały wiadomość, jakoby konceptowi urzędnicy tutejszej ekspozytury prokuratoryi skarbu gremialnie zrezygnowali ze swych posad. Na podstawie zasięgniętej informacyi możemy zapewnić, iż wiadomość ta jest nieprawdziwą. Prawdą jest tylko to, o czem już donosiliśmy, że p. radca Dr Fiegel przeniesiony rezygnuje w tutejszej ekspozyturze prokuratoryi skarbu.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 17 b. m. o godz. 6 wieczorem posiedzenie naukowe w sali wykładowej prof. Łazarskiego (ul. św. Anny Coll. physic.). Porządek dzienny: 1) Odczyt prof. Obalińskiego; 2) Odczyt prof. Rydygiera (oba już poprzednio zapowiedziane); 3) prof. Browicz okaże preparat mózgu z przypadku malaryi złośliwej; 4) sprawy administracyjne.

— **Wykład popularny.** Staraniem Wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się jutro o godzinie 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny siódmy bezpłatny wykład popularny Dra Jana Opieńskiego: „O desinfekcyi."

— **Bal akademicki.** Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu 29 rocznicy bitwy pod Miechowem, w której poległo wielu akademików naszego Uniwersytetu, odłożony został bal akademicki na czwartek 18 b. m. Komitet uzyskał już w tym celu odpowiednią dyspenzę od Jego Emin. X. Kardynała. Komitet poczytuje sobie za obowiązek przeprosić za tę zmianę przedewszystkiem łaskawe Panie gospodynie, Panów gospodarzy, oraz wszystkich, którym to zrobić może jakąkolwiek różnicę.

— **Grono towarzyskie,** które urządzało w dniu 6 b. m. w salach Towarzystwa muzycznego zabawę na rzecz tegoż Towarzystwa, zachęcone powodzeniem, przygotowuje drugi wieczór tańcujący na dzień 29 bm.

— **W salach Towarzystwa muzycznego** (ul. św. Tomasza l. 32) odbędzie się w poniedziałek d. 15 b. m. o godz. 7 wieczór zebranie towarzyskie męskie (komers) członków orkiestry i chóru Towarzystwa, na które zarząd przyjaciół Towarzystwa uprzejmie zaprasza.

— **Komisya Towarzystwa muzycznego krak.,** wybrana dla spraw międzynarodowej wystawy muzyczno-teatralnej w Wiedniu, odbyła w dniu 9 i 10 b. m. wspólnie z delegatami galicyjskiego Towarzystwa muzycznego „Lutni" i „Echa" ze Lwowa oraz „Chóru akademickiego" z Krakowa dwa posiedzenia. Obradowano nad programem koncertów polskich w Wiedniu, na które uzyskał wiedeński polski komitet dwa wieczory. Podstawą obrad był kwestyonaryusz, przedstawiony przez p. Zygmunta hr. Cieszkowskiego, referenta działu koncertowego w tymże komitecie.

— **Obraz Alchimowicza** „Milda," bogini miłości, będzie już od jutra wystawiony w Sukiennicach. W czasie wystawy wieczornej, przy elektrycznem oświetleniu, odegranem zostanie w niedzielę słynne: *Ave Maria* Gounod'a na solo skrzypcowe z akompaniamentem harfy.

— **Przypominamy,** iż walne zgromadzenie tyle pożytecznego krajowego Towarzystwa rybackiego odbędzie się w poniedziałek dnia 15 b. m. o godzinie 4 po południu w sali radnej Magistratu.

— **Izby lekarskie.** Wskutek wezwania, nadesłanego przez Namiestnictwo, o wypowiedzenie swego zdania o ilości urządzić się mających w kraju naszym Izb lekarskich i rozgraniczeniu kół wyborczych, komitet Towarzystwa lekarskiego krakowskiego rozpoczął narady nad tą kwestyą, a po ukończeniu narad prześle opinię Towarzystwa Namiestnictwu.

— **Zawieja śnieżna** przeciągnęła dziś o g. $11\frac{1}{2}$ nad naszem miastem przy szalonym wichrze. Zawieja była tak silna, iż zasłoniła cały widnokrąg, a przez kilka minut zapanowały ciemności. Zawieja podobna powtórzyła się o g. 2 po południu.

— **Śluby.** Z Wieliczki donoszą: W dniu 6 b. m. pobłogosławił X. kanonik Jan Witko, proboszcz-jubilat w Kosocicach pod Krakowem, w miejscowym kościele parafialnym związek małżeński między panną Wandą Dobrowolską, córką Tadeusza, radcy rachunkowego Namiestnictwa i Adeli z Turowiczów, a p. Michałem Jeleńskim, budowniczym miejskim we Lwowie. W czasie uczty weselnej w szczupłym dworku plebańskim znanego z gościnności jubilata, w której wzięła udział tylko najbliższa rodzina pp. młodych, odczytano kilkadziesiąt telegramów i gratulacyj od licznych krewnych i przyjaciół rodzin nowożeńców.

Nazajutrz dnia 7 b. m. odbył się w kościele parafialnym w Wieliczce o godz. 7 wieczór ślub panny Jadwigi Strzeleckiej, córki radcy górniczego Stanisława i Heleny z Żuków Skarszewskich, z p. Stanisławem Dobrowolskim, koncepistą Namiestnictwa. Aktu zaślubin dopełnił X. prałat Henryk Skrzyński, były proboszcz wielicki, w asystencyi licznego duchowieństwa, przybyłego z odległych nawet stron. Na chórze kościelnym śpiewali członkowie „Muzy" i grała muzyka górnicza, a górnicy z woskowemi pochodniami tworzyli szpaler od głównych drzwi do wielkiego ołtarza. Kościół, bardzo obszerny, przepełniony był publicznością. Podczas uczty weselnej, w której wzięło udział około sto osób, odczytano przeszło 100 telegramów, z tych jeden z Ameryki południowej (od znanego geologa Dra Zubera), a zabawa weselna w obszernych, pięknie udekorowanych salonach, cenionych powszechnie, a znanych z serdecznej gościnności rodziców p. młodej, ożywiona szczerą ochotą nadobnej młodzieży płci obojga, trwała do godz. 10 rano w dniu 8 b. m.

— **Chabówka,** stacya kolei żelaznej podkarpackiej, zostanie jeszcze w bieżącym roku rozszerzoną. Na rozszerzenie stacyi Chabówka ma być podobno wyasygnowaną kwota do wysokości 60 000 złr., z której to sumy część znaczniejsza użytą zostanie właśnie na uczynienie dworca wygodniejszym dla przejezdnych, reszta zaś na powiększenie terenu toru kolejowego.

— **Mianowania.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 31 z. m. na wniosek Ministra cesarskiego domu i spraw zagranicznych zamianował honorowych sekretarzy legacyjnych: Władysława Müllera, Leopolda hr. Bolestę Koziebrodzkiego i Karola bar. Brauna sekretarzami legacyj.

P. Namiestnik zamianował oficyała rachunkowego, Antoniego Salika, prowizorycznym rewidentem; asystentów rachunkowych: Zygmunta Gellę i Józefa Portha prowizorycznymi oficyałami; w końcu adjunkta podatkowego, Dyonizego Sterna, i praktykanta rachunkowego, Stanisława Krupkę, asystentami w departamencie rachunkowym Namiestnictwa.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Laszków, w powiecie brodzkim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **P. Jacques St. Cère** umieścił w *Figarze* artykuł, poświęcony... kwestyi ruskiej. Gruntowność, jak wiadomo, nie należy do cnót tego pana, dla którego starym przesądem jest adagium, iż chcąc o czemś pisać, trzeba coś o tem wiedzieć. Warto posłuchać lepszych ustępów tego artykułu. A więc „do r. 1890 Polacy byli panami Galicyi." Dopiero w tym roku Rusini „zdobyli liceum ruskie we Lwowie. Lody były przełamane, pierwsze ustępstwo wydarte, inne poszły z natury rzeczy za pierwszem. Rusini zdobyli naprzód 8 krzeseł w Radzie państwa, a wreszcie zdołali uzyskać... dodatek ruski do urzędowej *Gazety Lwowskiej*. To ostatnie było zwycięztwem świetnem, zważywszy, jakie znaczenie ma w tej sprawie kwestya języka." Autor artykułu dziwi się, że w rzędzie trzech stronnictw ruskich, radykalne zajmuje miejsce w środku między dwoma skrajnemi: staro- i młodo-ruskiem. Galicyę nazywa p. St. Cère ziemią *si charmante, si spéciale, si peu connue*, która długi czas będzie jeszcze jedynym zakątkiem Europy, gdzie pracuje *l'originalité sans mélanges*, i gdzie nie rozumieją, co to znaczy być „radykalnym." — Możemy zapewnić p. Jacques St. Cère, że za to w Galicyi rozumieją się doskonale na wartości artykułów jego o kwestyi ruskiej.

— **Nuncyusz wiedeński Msgr Galimberti,** oraz nuncyusz madrycki Msgr Dipietro, otrzymali poufne zawiadomienie, że na najbliższym konsystorzu Papież nada im kapelusze kardynalskie.

— **Pojedynek.** Krążą pogłoski, że inspektor centralnej agencyi Tow. żeglugi parowej na Dunaju, p. Henryk Etienne, wyzwał na pojedynek dep. Dra Luegera, z powodu znanej mowy o nadużyciach w łonie zarządu Towarzystwa.

— **Wśród niezwykłych okoliczności** zmarł w Wiedniu Jan Borysikiewicz, o którego śmierci przed kilku dniami donieśliśmy. Radca dworu p. Bazyli Kowalski ogłasza w jednym z dzienników następujące szczegóły: W niedzielę zrana (d. 31 stycznia), znaleziono Józefa (recte Iwana) Borysikiewicza w rowie bezprzytomnego i odstawiono do szpitala Franciszka Józefa w Rudolfsheimie, gdzie tenże wkrótce życie zakończył. Przy nim znaleziono klucz od numeru hotelu, 5 zł., srebrny zegarek i paszport, wystawiony na imię Iwana Borysikiewicza z Uwisły, właściciela domu. Obdukcya wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek dychawicy, zaś dochodzenie policyjne wykazało, że zmarły, dzień przed tem przybył do Wiednia z Arco, zajechał do hotelu Holzwarta d. 30 stycznia, zkąd zjadłszy śniadanie, udał się do miasta i więcej nie wrócił. Gdzie przebył dzień 30-go stycznia i noc na 31-go — niewiadomo. Zdaje się, że gdy powracał w nocy do hotelu, burza rzuciła go w rów, gdzie go następnego rana znaleziono nieprzytomnego. Radca Kowalski domyśla się, że nieboszczyk musiał mieć przy sobie więcej pieniędzy, lecz czy to na drodze, czy też już w rowie obrabowały go jakieś ręce zbrodnicze. Papiery i ruchomości pozostałe po zmarłym, opieczętował sąd w Fünfhaus, celem przeprowadzenia pertraktacyi spadkowej.

— **Morderstwo rabunkowe w Währing.** Przedwczoraj wszedł do sklepu tamtejszego złotnika Andrzeja Schützа jakiś nieznajomy mężczyzna, który, roztrzaskawszy Schützowi czaszkę, umknął, zabrawszy kosztowności, przedstawiające wartość 800 złr. Wskutek otrzymanych ran, zmarł Schütz wczoraj rano. Przed śmiercią zeznał, iż człowiek, który go w sklepie napadł, mógł mieć lat około 60 i był prawdopodobnie Włochem.

— **„Dniewnik Warszawskij"** donosi, iż w pasie pogranicznym poczyna znowu objawiać się ruch emigracyjny. A chociaż niema obawy, aby wychodźtwo dosięgnęło rozmiarów zeszłorocznej emigracyi do Brazylii, może wszakże odbić się dotkliwie na ogólnym dobrobycie, ponieważ pochłania najlepsze do pracy siły, najlepszych rzemieślników, robotników i rolników.

— **Moskowskija Wiedomosti** otrzymały od petersburskiego naczelnego zarządu prasy ostrzeżenie z powodu przedrukowania rzekomego pisma hr. Lwa Tołstoja do redakcyi *Daily Telegraph* o rosyjskim stanie urzędniczym.

— **Zamach na cara.** Do Wiednia nadeszły wczoraj z Londynu wiadomości o spełnionym rzekomo przedwczoraj zamachu na cara. Opowiadano, że nihiliści rosyjscy przekupili kucharza carskiego, który leguminę zaprawił materyą wybuchową. Gdy leguminę rozkrojono, nastąpiła eksplozya, której ofiarą padł car i jego rodzina. Cała ta sensacyjna pogłoska okazała się najzupełniej zmyśloną.

— **Na Wołyniu,** w pobliżu Żytomierza, miał się niedawno zdarzyć następujący wypadek: Do pewnego proboszcza przybyła stara kobieta, prosząc, by ją przyjął za kucharkę. Umówiwszy się, wręczyła księdzu przy świadkach kilkaset rubli do schowania, mówiąc, że część tej sumy odziedziczyła po krewnych, a część zaoszczędziła z kilkunastoletniej służby. Wkrótce o nowej kucharce zaczęły krążyć wieści, że okradła pewnego obywatela, u którego dawniej służyła. Ksiądz pieniądze jej oddał i wydalił ją. — Że pieniądze rzeczywiście zostały jej oddane, były liczne dowody. Mimo to po aresztowaniu kucharki księdzu wytoczono proces o przywłaszczenie skradzionych pieniędzy, przyczem obrońca kucharki namówił ją, by nie przyznawała się w sądzie, że ksiądz pieniądze jej zwrócił.

Podczas sprawy zebrała się nader liczna publiczność, śledząc z gorączkową ciekawością przebiegu procesu. Prokurator wygłosił mowę, w której wogóle napadał na księży i dał do zrozumienia, że proboszcz, prócz przywłaszczenia skradzionych pieniędzy, miał romans z kucharką. Publiczność, spojrzawszy na wyżółkłą i bezzębną babę, wybuchnęła śmiechem homerycznym, co tak zmięszało prokuratora, że filipikę swą przerwał w połowie. Świadków, mogących świadczyć o zwróceniu pieniędzy, usunięto pod pretekstem, że są katolikami. Sędziów przysięgłych, usunąwszy też katolików, naznaczono samych prawosławnych chłopów. Mimo to wydali oni werdykt uniewinniający księdza i gdy następnie pytano ich, na jakiej zasadzie, naiwnie tłumaczyli się, że pop mógłby skraść pieniądze, lecz nigdy ksiądz.

— **Ze Smoleńska** donosi Ajencya północna: Gubernialne zgromadzenie szlachty zostało zawiadomione, że sekretarz zgromadzenia zbiegł. Gubernialny marszałek szlachty wniósł 25.000 rsr. na zabezpieczenie funduszów szlachty. Zgromadzenie gubernialne wyraziło jednogłośnie zaufanie swojemu marszałkowi gubernialnemu, N. A. Chomiakowowi, i postanowiło: polecić marszałkowi gubernialnemu przeprowadzić śledztwo w tej sprawie, a o rezultacie zawiadomić zgromadzenie na posiedzeniu nadzwyczajnem. Krążą pogłoski, że sekretarz odebrał sobie życie.

— **Wielki książę Sergiusz Aleksandrowicz.** Z Petersburga piszą do *Polit. Corresp.*: Wedle wiarogodnych doniesień z Moskwy, stanowisko w. księcia Sergiusza, jako jenerał-gubernatora Moskwy, jest tak zachwiane, iż odwołanie w. księcia z tej posady jest kwestyą najbliższego czasu. Uważają tam za rzecz pewną, iż wkrótce uda się on dla „poratowania nadwątlonego zdrowia" w dłuższą podróż za granicę i nie powróci już więcej na swoją posadę. Faktem jest, że już samą pogłoskę o zamianowaniu w. księcia jenerał-gubernatorem przyjął ogół ludności Moskwy, niemniej tamtejsze duchowieństwo z uczuciem niezadowolenia, zwłaszcza że można było z góry przewidywać, iż istotna władza jenerał-gubernatorska nie będzie spoczywała w rękach nieprzygotowanego do tego urzędu w. księcia, lecz jednego lub więcej z jego faworytów. Wkrótce też po objęciu przez w. księcia wysokiej posady nastąpiły starcia i nieporozumienia między nim a wybitnemi osobistościami Moskwy, które zaostrzyły się z biegiem czasu. Najpierw wynikł zatarg z metropolitą, w. książę bowiem bez poprzedniego z nim porozumienia się, rozpoczął przenosić duchownych, sprawujących służbę przy różnych kościołach Moskwy, przeciw czemu zaprotestował energicznie metropolita na posłuchaniu u w. księcia. W następstwie tego wniósł w. książę zażalenie do cara, który zarządził przeniesienie metropolity do Kijowa. Sprawiło to najgorsze wrażenie w Moskwie, a ogólnie zauważano, że metropolita w mowie pożegnalnej nie wspomniał ani słówkiem o rodzinie carskiej.

Wkrótce po tem zajściu w. książę wszedł w zatarg z burmistrzem Moskwy Alexejewem, a to z następującego powodu: Gdy pewnego dnia ekwipaż w. księcia został wstrzymany na dzielnicy t. zw. chińskiej (Kitasgra), gdzie od rana do nocy panuje ogromny ruch handlowy, szeregiem naładowanych towarami wozów, wpadł w. książę w ogromny gniew, kazał przywołać do siebie oberpolicmajstra i rozkazał mu poczynić co potrzeba, celem „oczyszczenia" dzielnicy chińskiej z wozów, ładowanych pakami. Na to udał się burmistrz do w. księcia, celem wytłómaczenia mu, iż podobne zarządzenie jest niemożliwe do wykonania, ze względu na interesa handlowe miasta. Gdy w. książę trwał w swem żądaniu, burmistrz pożegnał go oświadczeniem, iż będzie widział się zniewolonym wnieść zażalenie do ministra spraw wewnętrznych Durnowa. Tak też się i stało, lecz p. Durnowo długo nie mógł zdobyć się na odwagę złożenia o tej sprawie raportu carowi. Car jednak z innej strony dowiedział się o wszystkiem i dał swemu bratu surowy „wygowor." Wydany zakaz co do „zanieczyszczenia" pomienionej dzielnicy w Moskwie został zniesiony.

Nie brakło także innego rodzaju zatargów, które nie mogły zjednać w. księciu popularności pośród mieszkańców Moskwy. Ponieważ car poinformowany jest już dokładnie o zachowaniu się swojego brata i panującem dla niego usposobieniu, przeto nawet w kołach petersburskich uważają dnie w. księcia na posadzie jenerał-gubernatora za policzone.

— **Głód w Rosyi.** Petersburska Rada państwa uchwaliła ponownie 60 milionów rubli na zwalczenie nędzy głodowej. Senator książę Golicyn udaje się w towarzystwie kilku urzędników do gubernii tobolskiej, gdzie głód przybrał już bardzo groźny charakter. Książę ma polecony kierunek i kontrolę zaopatrywania ludności w środki do życia i został upoważniony do wezwania w razie potrzeby pomocy oficerów z zachodnich sybirskich powiatów wojskowych.

— **Samobójstwo jenerała rosyjskiego.** Siedmdziesięcio dwuletni rosyjski jenerał major, Hasford, odebrał sobie życie we środę po południu w Paryżu. Jenerał mieszkał od trzech miesięcy w Grand Hôtel de Louvre, a cierpiał od dłuższego czasu na ciężką chorobę krtani i przewodów sercowych. Zwłoki znaleziono dopiero we czwartek rano.

— **W Połtawie** odkryto, jak donoszą dzienniki berlińskie, nihilistyczną tajną drukarnię i spory zapas gotowych rewolucyjnych odezw. — Aresztowano wiele osób.

— **Egzamina półroczne króla serbskiego** rozpoczęły się we czwartek w obecności rejentów, prezydenta ministrów, oraz innych dostojników. Przedmioty egzaminacyjne należą do uniwersyteckiego planu nauk.

— **Partya emigrantów bułgarskich** przybyła przed kilku dniami do Turn-Severin. Rząd rumuński zarządził ścisłe środki ostrożności.

— **Kilka dzienników w Bukareszcie** wychodzi od trzech dni w wydaniach autografowanych, z powodu strejku zecerów.

— **Z Lizbony** telegrafują: Przed bramą pałacu hiszpańskiego konsulatu eksplodowała wczoraj w nocy bomba dynamitowa. Wszystkie okna tego pałacu zostały potrzaskane. Z ludzi nikt nie jest raniony.

— **Wolny teatr** posiada i Kopenhaga. Dnia 6 b. m. był on widownią zajścia, które żywo przypomina niedawną scenę w *Théâtre réaliste* p. Chirac w Paryżu. Mianowicie publiczność wpadła w takie oburzenie podczas przedstawienia sceny morderstwa w „realistycznej" sztuce Gustawa Wied, że krzykiem i gwizdaniem nie dopuściła odegrania jej do końca. — Grająca w scenie tej aktorka zemdlała. Po przerwie odegrano bez zajść następne z programu sztuki Edw. Brandesa i Maeterlincka.

— **Fotogramy rękopisów** starych mistrzów-muzyków wydaje obecnie wydawnicza firma lipska Breitkopf i Härtel.

— **Grotę ze stalaktytami** niebywałej piękności odkryto przed kilku dniami w Zwiefaltendorf nad Dunajem (Hohenzollern-Sigmaringen). Wejście do groty znaleziono przypadkiem przy sposobności kopania piwnicy w jednym z szynków miejscowych. W głębokości 9 metrów pod powierzchnią gruntu ciągnie się grota ta w większej części swej długości (cała długość wynosi 18 metrów) pod łożyskiem strumienia. Całe sklepienie groty pokryte jest „świecami" stalaktytowemi różnej wielkości; sklepienie to wznosi się w górę w pięknych liniach ostrołukowych, przez co wnętrze groty czyni wrażenie wspaniałego kościoła gotyckiego. Dno groty jest zupełnie suche i tak poziome, jak gdyby było betonowane.

— **Morderstwo,** wśród bardzo niezwykłych okoliczności, miało miejsce w Memphis (Ameryce północnej w stanie Tennessee). Panna Frida Ward, córka bogatego farmera i kupca z Arkansas, wypowiedziała głośno w miejscu publicznem słowa, ubliżające czci jej „przyjaciółki" Miss Alicyi Mitchell. Wiadomość o tem doszła do panny Mitchell, która postanowiła się zemścić. W dniu 25 stycznia b. r. szła Frida Ward ulicą ze siostrą swoją na przechadzkę, gdy z przeciwnej strony nadjechała dorożka; z dorożki wyskoczyła Alicya Mitchell, rzuciła się na Fridę Ward, chwyciła ją za gardło, wyciągnęła z kieszeni brzytwę i poderznęła nieszczęśliwej gardło. Frida Ward padła na ziemię, nie wydawszy nawet krzyku i w kilka minut skonała. Morderczyni skoczyła do dorożki i odjechała. — Jury uznała Alicyę Mitchell winną „morderstwa pierwszego stopnia," zbrodni, za którą ustawa przepisuje karę śmierci przez powieszenie.

— **Stan pogody.** Ciśnienie powietrza zniżyło się znacznie na Wschodzie, a podniosło się na Zachodzie. Niebo częściowo tylko zachmurzone. Temperatura podniosła się w ogólności. Ponieważ wiatr zmienia się i wieje raz z północy, raz z zachodu, można się spodziewać na przemian pogody i opadów.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 14 b. m.: *Wilhelm Tell*, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera, z p. Żelazowskim w tytułowej roli.

We wtorek 16 b. m. po raz drugi: *Uwielbiany morderca* (Cocard et Bicoquet), komedya w 3 aktach H. Raymonda i M. Boucheron; tłómaczył St. Kremer.

— Dnia 12 lutego pochmurno, odwilż, deszcz; termometr od +1·4 doszedł do +3·6 C. Barometr nisko opadł; o godzinie 7-mej rano dnia 13 lutego stan jego był 731·5 mm., termometru —0·8 C. Wiatr północno-zachodni, silny.

W niedzielę dnia 14 lutego: św. Walentego k.; w poniedziałek dnia 15 b. m.: św. Faustyna i Jowity męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 15 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: F. Koneczny: Sprawa Hozelska. Wzajemne stosunki Prus, Inflant i Polski za Zygmunta Starego (1525—1540).

Koncert p Domaniewskiego. Nielada sztuki dokazał wczoraj p. Domaniewski. Koncert, złożony z samych utworów fortepianowych, wykonanych przez jednego pianistę, w Krakowie i to jeszcze w karnawale — śmiałe to przedsięwzięcie. Słynni zagraniczni koncertanci musieli nieraz w tych warunkach zadawalniać się dwoma lub trzema rzędami rzędami fotelowych słuchaczy, jeżeli nie przychodził im w pomoc „cel dobroczynny," dający paszport do wszelkiego rodzaju namowy i nacisku. Tym razem bez celu dobroczynnego, bez nacisku, bez zbytecznej reklamy, spora sala Tow. muzycznego wypełniła się publicznością, która ze skupieniem i uwagą wysłuchała do samego końca wcale nie krótkiego programu. Co więcej, z zadowoleniem, które od czasu do czasu hucznie się objawiało. Po czwartym numerze ofiarowano artyście dwa olbrzymie wieńce, z których jeden, jako dowód uznania kolegów-profesorów Konserwatoryum krak., z pewnością najmilsza mu będzie pamiątką. Powodzenie zewnętrzne więc najzupełniejsze.

Przechodzimy do strony wewnętrznej, *in meritum rei*. W czternastu numerach, między któremi była znaczna liczba większych *pièces de résistance*, przeszedł koncertant całą gamę słynnych nazwisk, od Bacha i Haendla do Saint-Saënsa i Żeleńskiego. Kawał historyi muzyki fortepianowej, gdyby nie jedno nazwisko, któremu tam jakoś niezupełnie było swojsko. Nie cofamy wypowiedzianego już raz na tem miejscu sądu o darze kompozytorskim p. Domaniewskiego. Dziwna to istota człowiek. Najbardziej go zwykle nęcą laury, na sąsiadów zasadzone polu. Rzeźbiarz koniecznie chce być krytykiem, malarz poetą, a wirtuoz kompozytorem. P. Domaniewski byłby dość wielkim panem, gdyby „przestał na swojem." Jako wykonawca jest niepośledni i ma piękną przyszłość przed sobą. Nowy tego dowód mieliśmy wczoraj, gdy zaprodukował nam wszystkie prawie fazy rozwoju muzyki fortepianowej, objęte okresem dwóch niespełna wieków. We wszystkich tych, tak różnorodnych rodzajach, okazał się technikiem skończonym, celującym nietylko biegłością niesłychaną i żelazną wytrwałością, ale i wyborną szkołą, bardzo pięknem uderzeniem, doskonałym układem ręki, wogóle wzorową poprawnością w obchodzeniu się z fortepianem i niewątpliwym artystycznym temperamentem. Co do interpretacyi, nie we wszystkiem mogliśmy się z nim zgodzić. Świetnie wypadł Liszta „Erlkönig," wybornie „Pastorala" Scarlattiego w układzie Tausiga, ładnie Saint-Saënsa parafraza do *Alcesty* Glucka. Na Appassionatę Beethovena głębokości pojęcia nie starczyło; znakomicie wypadła tylko ostatnia jej część pełna *brio*, jak wogóle gamy, wszelkiego rodzaju figuracye, biegniki i rulady, dodatnią stanowią część gry koncertanta. Rzeczy dramatycznego lub lirycznego zakroju, wymagające deklamacyi, albo zamieniają się pod jego palcami w rodzaj etiudy („Impromptu" Chopina), albo wpadają w nieco sztuczny patos (Schumanna „Aufschwung" i „Des Abends," Andante z Appassyonaty, nawet Haendel i Bach miejscami). Prócz tego zdawało nam się słyszeć niejakie nadużycie pedału i szukanie efektów zapomocą niewłaściwych *fermat*, lub nieuzasadnionych *rubatów*, które, zwłaszcza w Beethovenie i w „Scherzu" Chopina, działały zbyt niepokojąco i rytm zacierały. To jest zdanie surowej krytyki, na którą z pewnością nie zgodzi się większa część słuchaczy olśnionych potokami ślicznie wykonanych biegników, pełnością brzmienia akordów, siłą i świetnością, z jaką największe przezwyciężane były trudności. Do najlepiej wykonanych numerów programu należało *Capriccio* Żeleńskiego. Jest to rzecz mało jeszcze znana, a jedna z najwdzięczniejszych nowszej literatury fortepianowej. Przedstawia jakby ożywioną, lecz nieco smętną pogawędkę gadatliwych kumoszek, na którą w środkowej części pada cień melancholicznego jakiegoś wspomnienia, lecz przy końcu znów gadatliwość bierze górę. Daje to pole do rozwinięcia i całego blasku techniki fortepianowej, i zarazem śpiewności środkowych jego tonów, umiejętną dotkniętych ręką. Koncertant władający znakomicie energicznem *forte*, aksamitnem *piano*, efekta te umiał wyzyskać; otrzymał też rzęsiste i przeciągłe oklaski, które podzielił z gorąco wywołanym na estradę autorem

Geneza i rozwój nihilizmu w Rosyi. Szkic historyczno-społeczny przez X. St. Załęskiego T. J. Kraków. 1892, str. 256

X. Stanisław Załęski T. J., znany ze swych licznych prac naukowych i literackich, od dłuższego już czasu śledził za przebiegiem walki wewnętrznej, polityczno-społecznej, toczącej się w sąsiedniem państwie pomiędzy dwoma potęgami: caratem, silnym swą wielowiekową tradycyą i urokiem swej dotychczasowej potęgi, a nihilizmem, stanowiącym naturalny wynik warunków bytu i rozwoju narodu rosyjskiego. Chociaż nihilizm jest produktem czysto rosyjskim, to jednak w walce tej, mniej więcej świadomie, uczestniczy wiele jednostek pochodzenia polskiego, a niektóre nawet sceny tej tragedyi dziejowej rozegrywały się w granicach dawnych ziem polski h. Z tego względu poczuwał się autor do obowiązku nakreślenia obrazu tej walki, tego borykania się dwóch bezwzględnych potęg, dla nauki lub przestrogi swych współrodaków.

Praca ta — jeżeli tutaj użyjemy zbyt może skromnego wyrażenia się samegoż autora — „jest szkicem w śmiałych, grubych rysach nakreślonym." Wyczerpującą ona przy warunkach dzisiejszych i być nawet nie mogła. Na historyę nihilizmu w znaczeniu naukowem niktby dzisiaj zdobyć się jeszcze nie potrafił. Najważniejszy do niej materyał spoczywa w archiwach tajnej i jawnej policyi, w komendach żandarmeryi, w urzędach administracyjnych wszelkich stopni, w archiwach różnych komisyj śledczych i sądów wojskowych, a przedewszystkiem w III oddziale przybocznej carskiej kancelaryi. Ileż to znowu wiadomości ze względów oportunistycznych ukrywają i długo jeszcze ukrywać będą współuczestnicy tego zaciętego ruchu rewolucyjnego, a jeszcze więcej zniknęło może nazawsze dla historyka wraz z ofiarami przemocy carskiej na szubienicy, w kazamatach schlüsselburskich lub w podziemiach Sybiru! Jak wielki zaś materyał źródłowy czeka kiedyś badacza nihilizmu rosyjskiego, sądzić można chociażby z tej tylko okoliczności, że sam akt oskarżenia w procesie Sabatnikowa i towarzyszów, sądzonych w r. 1887, obejmuje 576 stronic druku. A podobnych procesów przebyła Rosya setki.

X. St. Załęski szuka zarodków nihilizmu w pierwszych objawach opozycyi przeciwko absolutyzmowi w lożach masońskich, przebiega następnie wszystkie wpływy wypadków politycznych i zagranicznej literatury rewolucyjnej i socyalistycznej na rozwój duchowo-moralny społeczeństwa rosyjskiego, zanim one nie dojrzały i nie objawiły się w t. zw. nihilizmie.

Ten ostatni jest — rzec można — syntezą wszystkich zagranicznych prądów negatywnych, rozwijających się następnie samodzielnie w atmosferze polityczno-społecznej i religijno-moralnej tego narodu.

Autor w swych poglądach na genezę i rozwój nihilizmu idzie przeważnie za znanym pisarzem francuskim, p. Anatolem Leroy-Beaulieu, który przez czas długi badał stan wewnętrzny Rosyi, a wynik swych badań złożył w obszernem dziele: *L' empire des Czars et les Russes*. Opiera się też i „na pismach nihilistyczno-socyalnych,“ a o wypadkach z lat ostatnich opowiada podług doniesień dziennikarskich, na których niezawsze polegać można.

Sam autor dobrowolnie zmniejszył naukową, a niekiedy i źródłową (informacye od osób żyjących) wartość swej pracy, nie podając tytułów dzieł, broszur i czasopism, z których czerpał swe wiadomości. Cytowanie dzieła Leroy'a Beaulieu redukuje się prawie do samej wzmianki, iż jest „kilkotomowem,“ ale nigdzie nie wymienia autor ani tomów, ani rozdziałów, a ten nawet stronnic. Nie wiedzieć, gdzie się kończą wiadomości i informacye autora francuskiego, a gdzie się zaczynają X. Załęskiego. Jeszcze pożądańszem byłoby dokładne oznaczenie rozmaitych druków nihilistyczno-socyalistycznych, na których „przeważnie“ się opiera w swem opowiadaniu. Krytyczna ocena „Genezy i rozwoju nihilizmu w Rosyi“ stała się przez to dosyć trudną, a obszerne i pierwsze tym przedmiotem studyum w piśmiennictwie polskiem zeszło do rzędu szkiców historyczno-społecznych.

Nadanie nazwy „nihilizmu“ prądowi rewolucyjno-socyalnemu, ogarniającemu Rosyę w ostatem dziesięcioleciu naszego wieku, przypisuje autor (str. 41) znanemu powieściopisarzowi Turgieniewowi w powieści *Otcy i dieti*. Twierdzenie to nie jest uzasadnionem. Nazwy nihilizmu i nihilisty istniały jeszcze przed ukazaniem się tej powieści. Około połowy siódmego dziesięciolecia, a więc w kilka lat po wyjściu z druku tej powieści (wyszła w roku 1860), toczyła się w prasie rosyjskiej polemika na temat: kto był wynalazcą nazwy nihilista? Zgodzono się w końcu, po długiej dyskusyi, że pojawiła się ona w roku 1857 lub 1858, a użył jej po raz pierwszy jakiś profesor uniwersytetu kazańskiego, którego nazwiska piszący te słowa przypomnieć sobie w tej chwili nie może.

Niepodobna również zgodzić się z konkluzyą autora, jakoby „nihilizm, a zwłaszcza partya terorystyczna chyliły się widocznie do upadku“ (str. 256), a zaczynała brać górę partya „konstytucyonistów.“ Na rozwój wewnętrzny tego państwa, pomimo zajmowania się nim i znajomości Rosyi, zapatruje się X. St. Załęski ze stanowiska ogólno-ludzkiego, albo raczej zachodnio europejskiego. We Francyi po orgiach wielkiej rewolucyi i militaryzmie pierwszego cesarstwa nastąpił okres konstytucyonalizmu czasów restauracyi i monarchii lipcowej. W Anglii po „wielkiej“ również rewolucyi za Karola I, nastąpiła „sławna“ rewolucya z r. 1688, a więc przewrót w duchu umiarkowanym. I we Włoszech ze spisków Mazzinistów wyłoniła się zjednoczona Italia Cavoura. Proces wewnętrzny, rozkładowy Rosyi carskiej odbywa się nieco inaczej. Czy zmieniły się dotąd warunki, jeżeli się tak wyrażę, gleby i klimatu, wśród których powstała i rozwinęła się roślina nihilizmu, a które sam autor przedstawił nam tak dokładnie w rozdziele II swej pracy? — Każdy rząd, jak ktoś słusznie zauważył, ma taką opozycyę, na jaką zasługuje. Rząd, który depce wszelkie prawa i boskie i ludzkie; który do zwalczenia spisków i tajnej organizacyi używa również tajnej „najwyższej ochrony“ lub tajnych policyantów w rodzaju podpułkownika Sudiejkina (str. 219), — stoczyć walkę może i musi tylko z najbezwzględniejszym, nieprzebierającym w środkach, przeciwnikiem, w którego szeregach było — jak i sam autor przyznaje (str. 4) — „wiele charakterów dzielnych, które w innych warunkach postawione, służyłyby uczciwie społecznej sprawie.“ Czy dynamit i nitrogliceryna nihilistów zdołają rozerwać żelazne okowy, duszące społeczeństwo rosyjskie? — wiedzieć nie możemy. Lecz z całą pewnością twierdzić można, że nie dokonają tego teoretycy i doktrynerzy liberalizmu. W każdem społeczeństwie, nawet wysoce wykształconem, najtrudniej o ludzi umiarkowanych i trzeźwych w stronnictwie przewrotu, a bez wątpienia najmniej ich znajdziemy w Rosyi. To też trafną była uwaga, jaką pewien Francuz uczynił był niegdyś Herzenowi: „Wy, Rosyanie, bywacie zwykle albo niewolnicy, albo anarchiści.“ Nihilizm rosyjski najprawdopodobniej nie umarł, a tylko wypoczywa i zbiera siły....

Nie mamy tutaj dosyć miejsca na wykazanie niektórych, drobnych zresztą i nader nielicznych, usterek w pracy ks. St. Załęskiego. Wspomnieć jednak winniśmy, że w mylnem cytowaniu pewnych wyrażeń lub imion własnych zdradza się częstokroć francuskie lub niemieckie źródło, a przynajmniej niedbała korekta. I tak znajdujemy w niej: „oblast“ zamiast „obłast;“ „Czerniszewski“ zamiast „Czernyszewski;“ znany prof. Łamański zwie się błędnie „Łamarskim;“ przecinek oddzielający Orest od Müllera (str. 238 w odsyłaczu) czyni z imienia i nazwiska jednej osoby dwóch różnych profesorów uniwersytetu petersburskiego; maszynista carski, zabity przed katastrofą pod Borkami, na str. 240 nosi nazwisko „Fiedorowa,“ a na str. 242 — „Frołenki“ itd.

Wogóle praca X. Stanisława Z.: „Geneza i rozwój nihilizmu,“ jako pierwsza u nas w tej materyi, stanowi tytuł do zasługi już nietylko literackiej, lecz i obywatelskiej. Autor nagromadził w niej mnóstwo ważnych i ciekawych wiadomości, a rzecz swą przedstawił potoczyście, jasno, treściwie. Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że w społeczeństwie naszem znajdzie i znaleść powinna wielu czytelników. *Al. Sz.*

Świat, w zeszycie z 15 lutego przynosi z nowych artykułów zajmujące opowiadanie z czasów Sobieskiego p. t.: „JMci pan Józef Sienkiewicz,“ przez Franciszka Rawitę, tudzież p. Edwarda Porębowicza naukową rozprawę „O poezyi gminnej ludów romańskich,“ skreśloną na podstawie prelekcyi tegoż autora, mianych w Muzeum Baranieckiego. Telimena mówi nam o „kaprysie mody,“ dołączając objaśniające rzecz ilustracye. Dalszy ciąg „Podróży Polaka do Rzymu w r. 1644“ daje nam obraz ówczesny Bolonii, tudzież kilku innych miast mniejszych włoskich, skreślony przez podróżnika wykształconego, a mającego wszędzie przystęp otwarty. Kronika nader obfita i urozmaicona; roczniki *Świata* staną się po latach kopalnią wiadomości o stosunkach literackich i artystycznych u nas, oraz materyałem do biografii pisarzy i artystów polskich. Pomiędzy ilustracyami odznaczają się: śliczny „Cygan“ nieodżałowanego Grottgera, którego dzieła nieznane, lub mało znane, redakcya *Świata* z dziwną gorliwością i szczęściem umie wyszukiwać; dalej reprodukcya obrazu p. Wodzinowskiego „Sen artysty;“ „Tyrolka“ Aleksandra Gierymskiego i „Janko muzykant,“ rzeźba p. Marcinkowskiego.

Zeszyt 2 „Przeglądu sądowego i administracyjnego,“ wychodzącego we Lwowie pod redakcyą prof. Dra Tilla, zawiera: 1) [illegible] ze stanowiska historycznego, socyalno-ekonomicznego i prawnego przez Aleksandra Męcińskiego; 2) O strukturze podobnej porządku austryackiej przez Dra Zygmunta Lilienfelda (ciąg dalszy); 3) Zapiski literackie: Paul Sokolowski. Die Mandatsbürgschaft nach römischem und gemeinem Recht (przez prof. Dra L. Piętaka); Dr Okolski Antoni. Ustrój państw europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej (przez prof. Dra Stanisława Starzyńskiego); Lindheim Alfred. Das Schiedsgericht im modernen Civilprocesse (przez R. r.); Ulbrich Jos. Prof. Dr und Jellinek Artur Dr. Das Staatsrecht der oesterr. ungar. Monarchie (przez prof. Dra St. Starzyńskiego); 4) W obronie własnej przeciwko recenzyi prof. Gryzieckiego, napisał prof. Dr Edmund Krzymuski; 5) Praktyka cywilno-sądowa; 6) Praktyka karno sądowa — Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego przez Dra Wincentego Tarkowskiego; 7) Praktyka administracyjna — Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego przez Dra Al. Małaczyńskiego; 8) Kronika: Z lwowskiego Towarzystwa prawniczego — Z krakowskiego Towarzystwa prawniczego — Kółko prawnicze w Dolinie; 9) Wiadomości urzędowe; 10) Ogłoszenia urzędowe. Prenumerata kwartalna wynosi 1 złr. 75 ct., półroczna 3 złr. 50 ct., roczna 7 złr.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rybackiego. W miesiącu lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę (obacz Nr 7 *Czasu* z r. 1892).

Rybak złowiwszy ryby, niemające przepisanej miary, obowiązanym jest pod własną odpowiedzialnością natychmiast z zachowaniem potrzebnej ostrożności takowe napowrót puścić do wody.

Na rok bieżący przysposobiono 690.000 ikry łososia, która celem wychowania narybku do wylęgarni już rozesłaną została.

W szkole leśniczych w Bolechowie wykładaną będzie systematycznie nauka rybactwa, również założono tamże wylęgarnie, a Towarzystwo rybackie przesłało w darze 10.000 ikry łososia baltyckiego, zaś zakład rybi hr. Andrzeja Potockiego w Rózinie 7000 ikry pstrąga.

Oddział przemyski galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego zamierza utworzyć sekcyę rybacką i założyć wylęgarnie, a Rada powiatowa gorlicka przystąpi z końcem roku bieżącego do zarybiania potoków górskich — usiłowania te popiera gorąco Towarzystwo rybackie.

Dnia 24 stycznia b. r. odbył wydział Towarzystwa rybackiego swe posiedzenie i uchwalił:

1) zwołać zgromadzenie walne na 15 lutego b. r.,

2) wyznaczyć dwie nagrody po dwa dukaty i dwie po jednym dukacie w połowie dla wschodniej, w połowie dla zachodniej Galicyi dla włościan, którzy do dnia 1 lipca 1893 roku na własnych gruntach dobre gospodarstwo rybne prowadzić będą;

3) rozpocząć czynności wstępne do postawienia pomnika ś. p. prof. Nowickiemu;

4) rozesłać memoryał do magistratów miejskich w Galicyi z prośbą o ścisłe przestrzeganie przepisów ustawy rybackiej i nadsyłanie dat, odnoszących się do przemysłu rybnego;

5) wydać Okólnik Nr VI i pomieścić w nim artykuły pouczające o rybactwie.

Z Towarzystwa sprzedaży koni. Bardzo dużo jest zapytań o konie, szczególniej z Prus, a koni zgłoszonych do naszego Towarzystwa dotąd bardzo mało; przeto Wydział Towarzystwa sprzedaży koni uprzejmie prosi pp. hodowców o spieszne zgłaszanie koni, na sprzedaż będących, do Towarzystwa pod adresem: Edmund Jastrzębski, wiceprezes Towarzystwa w Dębnie o. p. Biadoliny. P. Jastrzębski dostarczy na żądanie potrzebnych blankietów do opisania koni.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie. Na posiedzeniu, odbytem d. 7 b. m., ukonstytuował się zarząd Zakładu po wyborach uzupełniających, wybierając ponownie pp. Dra Wacława Domaszewskiego przewodniczącym zarządu, Mikołaja Krasuckiego zastępcą przewodniczącego, a Stanisława Niezabitowskiego sekretarzem zarządu. Do wydziału administracyjnego wybrani zostali ponownie pp. Antoni Mańkowski, Franciszek Rozwadowski i Dr Tadeusz Skałkowski. Na miejsce ustępującego z zarządu członka p. Piotra Preisera kooptował zarząd w myśl § 16 statutu p. Michała Fischera, właściciela tartaku w Stulpikanach. W przemówieniu wstępnem skonstatował Dr Domaszewski pocieszający objaw, iż w roku bieżącym wpływ opłat na ubezpieczenie jest o wiele raźniejszy, niż w tym samym okresie roku poprzedniego; w roku ubiegłym wpłynęło do końca marca 54,797 złr., w roku bieżącym zaś do d. 6 lutego 57,546 złr. tytułem opłat. Oprócz spraw, tyczących się odszkodowań, a zastrzeżonych kompetencyi zarządu, załatwił tenże cały szereg spraw bieżących, a między innemi sprawę lokacyi dyspozycyjnych funduszów Zakładu. Następnie zatwierdził zarząd przedłożoną przez dyr. Lama, a uchwaloną już przez wydział administracyjny instrukcyę dla delegatów Zakładu. Celem wykonania kontroli nad powiatowemi kasami dla chorych, należącemi do związku kas (po myśli § 39 ust. z 30 marca 1888, l. 33, Dz. u. p.), zamianował zarząd inspektorem tychże kas p. Ludwika Pogórskiego. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. Dr Fedorowicz, Gruszyński i Seiche.

Rada kolejowa. Skutkiem rozszerzenia organizacyi austryackich kolei państwowych, zachodzi potrzeba znacznego powiększenia liczby członków przybocznej rady kolejowej. Ministerstwo handlu przedsięwzięło stosowne zarządzenia, aby nominacye nowych członków nastąpiły przed majem, w którymto miesiącu zbierze się na sesyę wiosenną przyboczna rada kolejowa.

Berlin 11 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w kwietniu-maju 199·75 mr., w maju-czerwcu 201·25. Żyto w miejscu 207, z odstawą w kwietniu-maju 206·75, w maju-czerwcu 204·50, w czerwcu-lipcu 202·25. Jęczmień w miejscu 156—200. Owies z odstawą w kwietniu-maju 154·—, w maju-czerwcu 154·50 marek — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów à 100%, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscu 45·30, z odstawą w kwietniu-maju 45·75, w lipcu-sierpniu 45·80 marek.

Wrocław 11 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88-funtowa 21·75, żółta 21·60. Żyto 22. Owies 46-funtowy 14·80. Rzepak 24·30 marek — wszystko za towar w miejscu będący.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 lutego. Na wczorajszej konferencyi przewodniczących klubów, w której brali udział wszyscy ministrowie, nie osiągnięto porozumienia co do czasu trwania sesyi i programu pracy parlamentu. Lewica żądała, aby celem załatwienia w plenum projektu o wiedeńskich robotach komunikacyjnych, sesyę przedłużono do 10 marca, podczas gdy Polacy i konserwatywni żądali rychłego zwołania Sejmów i odroczenia projektu o wiedeńskich robotach komunikacyjnych do następnej sesyi. Rząd zastrzegł sobie decyzyę w tej sprawie.

W Radzie gminnej oświadczył burmistrz Prix, iż uda się nazajutrz do prezydenta ministrów i ministra skarbu, aby wobec tego, iż nie wykluczoną jest odwłoka w sprawie wiedeńskich robót komunikacyjnych, zaznaczyć potrzebę nagłości w podjęciu odnośnych robót.

Wiedeń 13 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu izbowej komisyi prasowej oświadczył reprezentant rządu szef sekcyjny Kral, że rząd nie może zrzec się kaucyj dziennikarskich, gdyż musi mieć możność pociągania dzienników do odpowiedzialności za czyny karygodne. Również nie może się rząd zgodzić na płacenie odszkodowania za konfiskaty, gdyż w ten sposób wprowadza się ingerencyę sądów cywilnych do postępowania karnego. W reformie postępowania przy sprostowaniach rząd gotów jest ofiarować swój współudział. Co się tyczy postępowania objektywnego musi rząd obstawać przy dawniejszych oświadczenich.

Radca sekcyjny Froschauer oznajmia, że rząd nie może zrzec się dochodu ze stempla dziennikarskiego, lubo musi przyznać niesprawiedliwość, polegającą na równomiernem opodatkowaniu wielkich i małych dzienników. Rząd gotów jest przystać na reformę w tym kierunku, że opodatkowanie będzie się stosowało do znaczenia, ceny prenumeraty i ceny pojedynczych numerów dzienników. Warto się dalej zastanowić nad ustanowieniem skali stempla, według rozmiarów dziennika i dochodu z inseratów. Stempla kalendarzowego rząd nie może znieść przez wzgląd na Węgry.

Wiedeń 13 lutego. Komisya dla wniosku Luegera uchwaliła wnieść na pełnem posiedzeniu Izby, aby rząd przedłożył Izbie akty wiedeńskiej Izby giełdowej i sądu krajowego w sprawie paniki giełdowej z dnia 14 listopada 1891 r. Reprezentant rządu oświadczył, że na razie wniosek ten przyjmuje do wiadomości. Referentem wybrała komisya Augusta Weebera.

Wiedeń 13 lutego. *Extrablatt* donosi, że prezes ministrów oświadczył burmistrzowi Prixowi, iż rząd wszelkich dołoży starań, aby jak najrychlej podjęto wykonanie wiedeńskich robót komunikacyjnych. Chociażby to nie było możebnem w lutym i marcu, to są jednak wszelkie widoki, że Rada państwa poweźmie w sprawie tej uchwałę w kwietniu. W każdym razie rząd będzie się starał, aby nie stracono obecnego roku budowy.

Wiedeń 13 lutego. Rada gminna uchwaliła jednogłośnie udzielić Rubinsteinowi wielki podwójny medal Salwatora.

Buda-Peszt 13 lutego. Wykaz kas państwowych za r. 1891 przedstawia się o 8,516 210 złr. mniej korzystnym od roku poprzedniego. W szczególności zaś czwarty kwartał r. 1891 wykazuje rezultat o 2,597.445 złr. korzystniejszy, niż w tym samym okresie roku poprzedniego.

Berlin 13 lutego. Parlament przyjął w trzeciem czytaniu projekt ustawy, dotyczącej wycofania z obiegu austryackich talarów związkowych. Sekretarz skarbu oświadczył, iż Niemcy przystąpią do sprzedaży srebra wówczas dopiero, skoro Austrya przejmie przypadającą na nią część talarów *in natura*. Projekt obecny nie przesądza w niczem terminu, w którym Niemcy spieniężą swoje zapasy srebra.

Londyn 13 lutego. Na posiedzeniu Izby gmin podczas dyskusyi nad adresem odrzucono 168 głosami przeciw 97 wniesioną przez Bedmonda poprawkę, żądającą ułaskawienia uczestników spisków dynamitowych.

Belgrad 13 lutego. Prezes skupczyny Katicz podał się onegdaj do dymisyi. Katicz i wszyscy dysydenci radykalni wystąpili z klubu radykalnego. Zapewniają z jednej strony, że nie jest wykluczonem, iż skupczyna nie przyjmie dymisyi Katicza; z drugiej zaś strony twierdzą, że rząd zamierza na najbliższem posiedzeniu klubu radykalnego wywołać wotum nagany dla Katicza.

Skupczyna przystąpiła do obrad nad budżetem.

Belgrad 13 lutego. W kołach rządowych mówią o rychłej rekonstrukcyi gabinetu. Gjaja ma objąć tekę spraw zagranicznych, a Tauszanowicz wejdzie do gabinetu.

Rzym 13 lutego. Audytor papieski Boccali umarł na zapalenie płuc.

Rzym 13 lutego. Poseł szwajcarski wezwał rząd włoski, aby dalej prowadzono rokowania w sprawie traktatów handlowych, mimo, iż taryfa jeneralna weszła już w życie. Rudini w zasadzie zgodził się na to.

Rio de Janeiro 13 lutego. Krąży pogłoska, że w Santon wybuchły rozruchy. Szczegółów brak.

Od Administracyi „Czasu.“

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Bitwy i potyczki, stoczone przez wojsko polskie w r. 1831*, str. 418 z mapą, Poznań, 1887, cena zniżona 1 złr. 70 ct.; *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady prośb, podań, skarg, rewersów, kwitów itp., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 ct.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.; *Młodość Mickiewicza*, skreślił Dr Teofil Ziemba, z przesyłką 55 centów; Tegoż autora: *Herman i Dorota*, przekład rymowany, 55 ct.; *Estetyka poezyi*, 85 cent.; *Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi*, 85 ct.; *Psychologia*, 1 złr. 5 ct.; *Filozof Dobroczynny*, 1 złr. 5 ct.; *Piotr Ronsard*, 1 złr. 5 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Żywo ujęte pamięcią kolegi i przyjaciół ś. p. Feliksa Skorkowskiego, matka i siostry jego składają wdzięczne podziękowanie za współudział w modlitwach za tę drogą duszę. — Bóg Wam zapłać!

Ktoby wiedział, gdzie się znajdują **prof. Bolesław Ślepowron Jastrzębski** i żona jego p. **Helena z Winklerów,** raczy się w ich własnym interesie zgłosić do Administracyi *Kuryera Polskiego* w Krakowie. (360 2-3)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 lutego. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	94 40	Anglobanki	157 50
" srebrna "	93 90	Uniony	236 25
4% złota	111 45	Bankvereiny	114 —
5% pap. nieop.	102 70	Akcye Länderbank.	206 10
Akcye Ban. Aus.-W.	1043	" kol. Kar. Lud.	211 75
" kredytowe	305 75	" " lwowsko-	
Londyn	118 25	" " czerniow.	246 50
Napoleony	9 39½	" " połudn.	88 —
Dukaty	5 59	Elbethale	2850
Marki	57 95	Nordbahny	2850
5% Renta węg. pap	102 55	Staatsbahny	285 25
4% " złota	107 70	Alpiny	64 —
Losy prem. węg.	140 —	Akcye tytoniowe	162 50
Losy tureckie	37 90	Ruble	115 50

Usposobienie giełdy słabe.

Berlin 13 lutego

Banknoty austr.	172 60	4% Listy likw. pol.	60 30
Krótki Wiedeń	172 30	Akc. kol. Kar. Lud	91 90
Banknoty ros.	200 —	" austr. kred	169 37
5% Listy zast. polsk.	63 30	Ultimo Ruble	199 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 października 1891 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·42 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 "	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy 3 "	*9·42 wiecz.
†*9·25 przed południem	" 3 "	7·05 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	" 3 "	†9·46 rano
†6·35 wiecz.	" 3 "	†*5 – pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·43 rano	Pospieszny 3 klasy	9·20 wiecz.
10·30 przed	Osobowy 3 "	2·17 popoł.
10·27 wiecz.	" 3 "	6·14 rano
6·02 rano	Mieszany 3 "	5·44 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
3·59 popoł	Osobowy 3 klasy	10·58 prz. p.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·29 przed.	Osobowy 3 klasy	7·19 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9·— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	" 3 "	4·12 pop.
2·05 popoł.	" 3 "	10·37 prz. p.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 13 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 —	117 —
Marki niemieckie	57 50	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 —	95 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% " "	97 50	98 20
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% " " " 41 let.	94 70	95 70
4% " " " 56 let.	94 50	95 30
4½%	99 20	100 —
5% Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% " " " niepr.	100 30	101 —
4½%	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 letn.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	246 —	249 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	318 —	323 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
" Stanisławowa	29 —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 80	17 50
" węgier. "	12 25	12 75
" włosk. "	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 60	7 20

Wiedeń 12 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	94 50	94 70
4⅕% " srebrna	94 05	94 25
4% Renta złota	111 45	111 65
5% " papier. nieopodatkow.	102 75	102 95
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	138 —	— —
4% " " 1860 po 500 złr.	140 —	140 50
4% " " 1860 " 100 "	147 75	148 50
" " 1864 " 100 "	181 75	182 75
5% Renta węg. papierowa	102 55	102 75
4% " złota	107 85	108 05
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 50	116 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 70	105 10
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% " " " z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 30	93 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	157 —	157 60
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	303 25	304 25
Credit-Bank węgierski . 200 "	338 —	339 —
Oesterr. Länderbank . 200 "	205 50	206 —
Austr.-węg. Bank . 600 "	1043	1047
Unionbank . 200 "	235 50	236 50
Verkehrsbank ogólny . 140 "	160 —	160 50
Wiedeński Bankverein . 100 "	114 —	114 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	203 75	204 —
Ferdynanda Północ. 1000	2860	2870
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 —	212 —
Koszycko-Oderberg . 200 "	180 —	180 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 "	246 50	247 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 "	203 —	204 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 "	288 —	288 75
Südbahn (Lombardy) . 200 "	89 —	89 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 "	201 50	202 —
" Nord-Ost . 200 "	199 75	200 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 50
4½% " " papier. 50 l.	100 40	101 40
3% " " Prem.	111 75	112 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% " " " "	— —	— —
4% " " " " 56-letn.	94 75	95 25
4% " " " " 41	95 25	95 75
4½% " " " " 52	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½	98 50	99 —
5% " " hipot. prem.	107 50	108 —
5% " " " 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. s.	102 50	103 50
4% " "	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	118 —	118 70
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 80	100 80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 40
" " Jarosław 300	94 50	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr 5%	94 75	95 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 30
" nieopod. " " 5%	92 —	93 —
Siedmiogrodz. I. . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	199 —	199 50
Südbahn (Lombardy) 500 "	145 50	146 50
" " złot. 200 złr. 5%	119 50	220 50
Węg. gal. Łupkow. 200 "	103 —	104 —
" " II. Em. 200 "	102 50	— —
" Nordost. . 300 "	101 30	102 30
" " złotem 200 "	120 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 —	124 —
Premiowe Wiedeńskie . 100	153 25	154 —
" Węgierskie . 100	140 —	140 60
" Tureckie . fr. 400	37 —	37 70
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 —	7 40
Kredytowe . 100	185 25	186 25
Insbruku . 20	23 —	24 —
Krakowskie . 20	21 75	22 —
Ofner (miasta Budy) . 40	56 —	57 —
Czerw. Krzyż austryack. 10	17 —	17 40
" " węgierskie . 5	12 40	12 80
Rudolfa . 10	20 25	21 25
Salzburskie . 20	22 25	22 25
St. Genois . 40	60 —	62 —
Stanisławowskie . 20	30 50	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 40	9 41
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 80	11 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 05	58 12
Rubel papierowy za 100 rubli	115 65	116 —

Lwów 12 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	319 —	324 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 40	101 10
5% " " " prem.	107 50	108 20
4½% " " "	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% " " " 41-letn.	95 10	95 80
4% " " " 52-letn.	99 40	100 10
4% " " " 56-letn.	94 90	95 60
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 40	105 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 12 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 25
" " " V	— —	101 35
4% " likwidacyjne	— —	98 —
5% " warszawskie ser. I	— —	102 —
" " " III	— —	101 50
" " " IV	— —	100 60

(383-2-2)

Za spokój duszy ś. p.

Rozalii ks. Czartoryskiej

odprawionem będzie
jako w pierwszą rocznicę zgonu
Nabożeństwo żałobne
w kościele św. Barbary
w poniedziałek d. 15 lutego b. r.
o godz. 9 zrana,
na które nieutuleni w żalu Rodzice i Babka zapraszają Powinowatych, Znajomych i pobożną Publiczność.

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie
otrzymała na skład:

ROZMYŚLANIA
o Męce Chrystusa Pana
podług notatek
X. Piotra Semenenki C. R.
ułożył *X. Paweł Smolikowski* C. R.
Wydanie ozdobne.
Cena 50 centów, w pięknej i gustownej oprawie 80 cnt.

ROZMYŚLANIA
o Męce Chrystusa Pana
z dodaniem kazania o 7miu boleściach Matki Boskiej oraz Drogi krzyżowej,
przez
X. Hieronima Kajsiewicza C. R.
WYDANIE CZWARTE. (398-1 6)
Cena 1 złr., w ozdobnej oprawie 1 złr. 25 ct.

Starszy praktykant lub subjekt
władający językiem polskim i niemieckim, **potrzebnym jest do handlu korzeni i win A. Dębickiego w Mielcu.** (388-1-3)

Osoba trudniąca się białem szyciem, poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Adres: **K. Waligórska, przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 21 na III piętrze w Krakowie.** (389-1-3)

ZASTĘPCY
poszukuje się dla sprzedaży **machin do gręplowania** włósia końskiego i t. d. Oferty pod **„W. Y. Z.“** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (297)

XXII Porządkowe Zwyczajne
Zgromadzenie Ogólne
CZŁONKÓW
Towarzystwa Zaliczkowego
w Krakowie
„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością“
za rok 1891, odbędzie się w **Niedzielę dnia 6 marca 1892 r. o godzinie 3ej po południu,** w lokalach biurowych Towarzystwa przy ulicy Szewskiej pod L. 16, o czem się strony interesowane zawiadamia.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż wybór skrutatorów.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1891.
3) Wnioski Komisyi Kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy wypłacić się mającej Członkom.
4) Wybór ośmiu Członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących z kadencyi r. 1889 i dwóch z kadencyi 1890 r.

Bilans i sprawozdanie za rok 1891 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego. (397-1-2)

Prezes: ***Dr. Asnyk.***
Sekretarz: ***St. Machniewicz.***

Samopomoc,
wierny poradnik dla osób starych i młodych, czujących się osłabionemi wskutek przykrych przyzwyczajeń młodzieńczych. Powinien czytać także każdy cierpiący na nerwowość, bicie serca, utrudnione trawienie, hemoroidy, gdyż rzetelne pouczenie pomaga rocznie wielu tysiącom do zdrowia i siły. Za otrzymaniem 1 złr. wysyła **Dr. med. L. Ernst w Wiedniu I. Giselastrasse 11,** w zamkniętej kopercie. Książka ta jest do nabycia w języku niemieckim i francuskim. (164 24 50)

Przytulisko dla sług
w Wiedniu, VI., Mittelgasse 24.
Przytułek i utrzymanie za 40 ct. dziennie. Sposobność do codziennego zarobku 25 ct. Bezpłatne pośredniczenie na posady. (274 12-12)

HERB POLSKI
prześliczna chromolitografia, wielkości 10/14 centymetrów, na pięknym kartonie, z podpisem: **„Boże zbaw Polskę!“** i modlitwą za Ojczyznę, aprobowaną przez **J. E. X. Kardynała Dunajewskiego** — wyszła nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.
Cena egzempl. **20 ct.**, tuzin **2 złr.**, 100 obrazków **15 złr.** (399 1-2)

Lód do sprzedania z czystej źródlanej wody. — Bliższa wiadomość we dworze w Bonarce przy Podgórzu. (390-1 2)

Ajentów inseratowych poszukuje się za wysoką prowizyą dla urzędowego i oficyalnego pisma fachowego. Oferty pod **„A. B. C. D.“** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu, I.** (296)

Proszę uważać!
Znane jako najlepsze czysto lniane
Płótno korczyńskie
na koszule, prześcieradła bez szwu; dymy, ręczniki zwykłe i zdrowia; chustki webowe do nosa; drelichy na liberye; płótna żaglowe itp. wyroby łaskawym względom P. T. Publiczności poleca
Wł. Gonet
FABRYKA WYROBÓW TKACKICH
w Korczynie, p. Korczyna.
Cenniki i próbki z żądanych gatunków opłatnie. (396-1-43)

WSZECH NAUK LEKARSKICH
Dr. EDMUND PUCHACKI
ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 po południu **przy ul. Sławkowskiej Nr. 24, parter.** — Dla ubogich chorych od godz. 8—9 rano bezpłatnie. (2726-16 24)

Małżeństwo bezdzietne
przyjmie dziecko za swoje. Odpowiednie wynagrodzenie pożądane. Porozumienie listowne pod lit. **A. B. C. 100** poste rest. **Kraków.** (375 3-3)

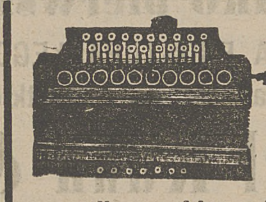
MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (174-57-60)

Loofah opaski do wąsów
c. k. wył. uprz.



D. R. P. a.

znakomite z powodu przepuszczalnej materyi, stosownego kroju, praktycznego zamknięcia, szczególniej przez to, że uszy zostają całkiem wolne, dlatego niema żadnych prąg w twarzy i utrudnienia w noszeniu. **Skutek poręczony.**
2 sztuki — najmniejsza przesyłka — 1 złr. 20 ct. opłatnie za gotówkę lub zaliczką. — Odsprzedający poszukiwani. (118-7-13)
M. POLLAK w Wiedniu, VII., Döblergasse Nr. 4.



Najlepsze i najtańsze
harmonijki
tylko we fabryce harmonijek p. f.
O. Lederhofer w PRADZE,
Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (252 5)

Odznaczone na wystawach powszechnych **w Londynie 1862 r., Paryżu 1867 r., Wiedniu 1873 r., Paryżu 1878 r.**



Na spłaty fortepiana dla Wiednia i prowincyi.
Fortepiana koncertowe, salonowe i krótkie, tudzież **pianina** z fabryki znanej w świecie firmy wywozowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650. Fortepiana innych firm od złr. 280 do 350 złr. **Pianina** od złr. 350 do 600 złr.
Skład fortepianów i zakład wypożyczania
A. Thierfelder, Wien, VII, Burggasse 71.
(2295-71-100)

Na Wielki Post
Rozmyślania Męki Pańskiej i Kazania pasyjne
rozmaitych autorów, poleca i posyła najchętniej **do przejrzenia i wyboru**
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wł. Miłkowskiego
w Krakowie. (350-2 6)

Złota Księga Szlachty Polskiej.
Rocznik XIV-ty
wyszedł z druku i został rozesłany abonentom.
Otwiera się przedpłatę na rocznik XV. Cena pojedynczego egzemplarza 10 m. (6 rubli, 6 złr.) Uprasza się o jak najwcześniejsze zgłoszenia się rodzin, pragnących być pomieszczonemi w XVtym roczniku. (2759-10-10)
Bliższych szczegółów udziela i wyłącznie przyjmuje przedpłatę **Teodor Żychliński,** senior. Poznań, św. Marcin 21, I.

Biuro Świderskiego w Tarnowie
poleca z Nowym rokiem **wyborową służbę,** a mianowicie: karbowych, polowych, fornali, wolarzy, szafarki, dziewki; również **rzemieślników dworskich** pod najkorzystniejszemi warunkami. — Porozumieć się ze służbą można w każdą niedzielę i święta, rano i po obiedzie. (176 35)

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (175 66)
Centralne Bióro ogłoszeń
we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

Mikroskop i telefon
zupełnie nowe; biblioteka elektrotechniczna w pięknej oprawie (każdy tom oddzielnie można nabyć); stolik dębowy (vel biórko) rzeźbiony, stoliczek salonowy, garnitur wyścielany, ławka do uczenia się dla dzieci od lat 8—16 z szafką na książki; apteczka wisząca rzeźbiona; biust Mickiewicza, Eskulap i Hygea gipsowe; instrumenta lekarskie, maszynki elektryczne i szkła do rozbiorów chemicznych, są do sprzedania przy ul. Studenckiej Nr. 7, I. piętro. Oprócz świąt i niedziel od $10\frac{1}{2}$—2 i od 3—6. Tamże piękne futro męskie (szopy amerykańskie), płaszcz gumowy i zasłony do okien. (367-5-6)

Z żyta czysta 8-letnia
ŻYTNIA WÓDKA
bez cukru i bez anyżu, w skutkach zastępuje zupełnie koniak, — poleca handel **Karola Bałłabana we Lwowie, na składzie** w Krakowie w handlu **J. Wentzla.** (394-2 3)

Zakład ogrodniczy
Karola Freege
założony w roku 1860,
poleca Szan. Publiczności najpiękniejsze wyroby: wieńców, bukietów, koszyków, wachlarzy, garniturów ślubnych i balowych, według najnowszych modeli paryskich i wiedeńskich.
Podejmuje się dekoracyi salonów roślinami, jakoteż ubierania stołów na uczty świeżemi kwiatami.
Wielki wybór roślin w pięknych i bujnych okazach, które na wystawach: wiedeńskich, lwowskiej i krakowskich odznaczone zostały licznemi nagrodami, sprzedawać mogę po cenach znacznie niższych, aniżeli inne zakłady, gdyż takowe są mojej własnej produkcyi, a nie importowane z Prus. (218 5 7)
Wysyłki na prowincyę uskuteczniam punktualnie, bardzo starannie opakowane.
Polecam się więc nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności.
K. Freege.
Adres depesz: **Freege—Kraków.**

Emskie pastylki
w plombowanych pudełkach wytwarzane z **prawdziwych soli** naszych **zdrojów,** są uznanym środkiem w kaszlu, ohrypce, zaflegmieniu, osłabieniu żołądka i nieregularnem trawieniu. (50-9 14)
Emser Victoriaquelle.
Do nabycia w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego spadkobierców, u Stanisława Feintucha, J. Goldwassera.
König Wihelms-Felsen Quellen, Ems.

ZAKŁAD GIMNASTYKI
SALONOWEJ, HIGIENICZNEJ, ORTOPEDYI
w Krakowie,
ul. Stolarska L. 15, I. piętro,
przyjmuje uczniów obojga płci, różnego wieku, — na lekcye zbiorowe i osobne. (2639 11-)
Aleksander WEISS,
kierownik zakładu.

Handlowiec.
Rutynowany korzennik, biegły w ekspedycyi, poszukuje stosownej posady.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit. **K. M.** poste restante **Kraków.** (365-4-4)

NIEZAWODNY ŚRODEK
na odmrożenie
wielokrotnie na klinikach zagranicznych wypróbowany, przepisu **Dra Podlewskiego,** wyrabiany przez aptekarza
STANISŁAWA LACHOWICZA
dostać można jedynie w oryginalnych słoikach po 85 c. **w aptece pod „Aniołem Stróżem“ przy ulicy Pańskiej pod L. 21 we Lwowie.** (318-5 6)

Fabryka cukrów deserowych
A. NOWIŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Bracka l 5
poleca Szan. Publiczności
Cukierki jedyne **przeciw kaszlowi i chrypce, miodowo-ziołowe,**
odznaczone na wystawach higienicznych.

Wyborowych czekoladek	$\frac{1}{2}$ kilo	złr.	1	—
„ pomadek	„	„	—	·80
mięszanych w pudełeczku	„	„	1	—
karmelków nadziewanych w różnych gatunkach	„	„	—	·50

Mam nadzieję, że staraniem swem zyskam uznanie Sz. Publiczności i polecam się łaskawym względom.
(338-4-15) *A. Nowiński.*

Stara maszyna parowa z kratą piłową.
Maszyna o sile 50 koni wraz z 2 kotłami parowemi, 3 kraty piłowe i różne części żelazne — są do sprzedania z wolnej ręki w Brzostku za cenę umiarkowaną. — Bliższej wiadomości udziela *S. Scheinberger* w Dembicy. (379 3-3)

Windy
F. Wertheim & Co.
c. i k. nadworni dostawcy,
pierwsza austryac. c. k. uprzywilej. fabryka kas i fabryka wind (dźwigni)
wszelkiego rodzaju.
w Wiedniu,
IV., Louisengasse 6.
Illustr. katalogi darmo.
(125 6-26)

NA ZIMĘ!
ZIÓŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA.
Powszechnie znane i sławne, są jedynie prawdziwe do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.** (182-29-)
Pakiet 20 centów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej.

Młodym i starszym mężczyznom
poleca się usilnie Dra Hildego c. k. wył. uprz. elektryczny przyrząd „Kratophor“ do użycia samemu przeciw
zniszczonemu ustrojowi nerwowemu i seksualnemu.
Można go wygodnie w kieszeni nosić. Odznaczony wielu medalami. Patent we wszystkich państwach. Ilustr. prospekta darmo. W kopercie za marką 10 cent.
Adres: General-Vertretung v. J. Augenfeld, Wien, I Schulerstrasse 18. (60-16-)

Alfred Rassl
w Opawie, w Szląsku austr.,
firma założona w r. 1857,
handel nasion leśnych i gospodarczo-rolniczych
w porozumieniu z kontrolną stacyą nasion c. k. Tow. gospod.-rolniczego w Wiedniu,
poleca: **doskonale kiełkujące nasiona wszelkiego rodzaju** hurtownie i częściowo.
Skład sztucznych środków nawozowych
po najtańszych cenach. (3-13-34)
Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

Papier klosetowy 15 c.
500 **Schottwiener Papierfabrik,**
Wien, VII., Kaiserstrasse 76.
(168 54-)

BOL ZĘBOW
każdy i najsilniejszy usuwa natychmiast i na zawsze słynny **„LITON“,** gdy **żaden inny środek** niepomoże. Flakon 40 i 60 ct. u p. **E. Stockmara,** apt. w KRAKOWIE. (131-2-15)

Wyciąg olejku do uszów
c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 ct. w aptekach **Wiktora Redyka w Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera spadkobierców we Lwowie; Wilibalda Bełdowicza w Czerniowcach; Stanisława Pawłowskiego w Tarnowie; Romana Jakubowskiego w Nowym Sączu; Adolfa Beila w Stanisławowie; Leona Gärtnera, Wojciecha Komorowskiego w Stryju; Karola Marescha w Samborze; Adama Krzyżanowskiego w Drohobyczu; Edwarda Kahanego w Tarnopolu; H. Grünspanna w Brodach; Plebana** Stefansplatz 8, **Twerdy** Mariahilferstrasse 106 w **Wiedniu. Tylko prawdziwy,** jeżeli flaszeczki mają wyciśnięty napis: „K. K. Secundär-Arzt Dr. Schipek, Wien.“ Za poprzedniem otrzymaniem **1 złr. 70 cnt. opłatna** wysyłka do całej Austryi-Węgier. (184-16-24)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (163-168-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Wysadki chmielowe
prawdziwe **zateckie** i z **Rothauscha, 1000 sztuk po 10 złr.,** poleca pp. producentom chmielu na **porę 1892** (54-9-15)
JAKÓB HELLER,
dom komisowy chmielu założony 1860 w **Zateczu,** we własnym domu Nr. 233—234.

Wiele pieniędzy
mogą porządne osoby wszelkiego stanu zarobić, jeżeli chcą objąć nasze zastępstwo bankowe (prawnie wystawione kwity częściowe i udziały w towarzystwach losowych). Nasz bank istnieje od 25 lat i jest ściśle rzetelnym. Bardzo znaczna prowizya z premią i w danym razie stała pensya. Oferty przyjmuje Commandit-Gesellschaft **Brüder Dirnfeld,** Budapest, Badgasse Nr. 4. (341-2 5)

Mężczyźni
cierpiący na osłabienie, zechcą zażądać illustrowanej broszury o używaniu we wszystkich państwach patentow. galwano-elektrycznego przyrządu **„Refector“** konstruowanego wedle prof. Volty. Za poręczeniem nieszkodliwe noszenie na ciele. Prawie przez wszystkich lekarzy wypróbowany, polecany i przepisywany. Można go wygodnie w kieszeni umieścić. Broszury bezpłatnie (w kopercie za marką 10 ct.) wysyła **Theo Biermanns,** elektrotechnik w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18. (231-7-)

Skład win francuskich
wyborowych gatunków, Bordeaux, Bourgogne, Hiszpańskie, Austryackie, Reńskie i Węgierskie, **z piwnic Grand Hotelu w Krakowie, ul. św. Tomasza,** sprzedaje wina na butelki po cenach umiarkowanych.
Osobne pokoje na śniadania i kolacye po cenach sklepowych.
Piwo pilzneńskie prosto z beczki. (234 10 10)

W restauracyi Grand Hotelu obiady Couverts po zł. 1·50 i 2.



Słynne płótna krajowe korczyńskie
pół bielone, bez apretury, sztuka 35 metrów od 11 złr. do 24 złr.; a bielone, apretowane, webowe, sztuka 35 metrów od 16 złr. do 55 złr.;
bieliznę stołową, chusteczki webowe i batystowe lniane cienkie
tuzin od 2 do 12 złr. — poleca:
PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA TKACKA
Stowarzysz. zarejestr. z ogran. poręką.
Uprasza się o łaskawe względy. *Dyrekcya.*
GŁÓWNY SKŁAD: (151 6)
KRAKÓW, ul. Sławkowska 1, dom Arcybr. Mił. 1 B. P.
LWÓW, ulica Akademicka Nr. 2. — TARNOPOL, ulica Gimnazyalna Nr. 30.

PIERWSZA ZWIĄZKOWA GARBARNIA
w RZESZOWIE,
której **wyroby** znane są z jaknajlepszej jakości, sprzedaje po cenach fabrycznych: **mastryki** (skóry poleszawne), wszelkie **juchty** i **skórki cielęce, branzlówki, skóry na pasy, blanki** szare i czarne, **szpalty** i t. p. (2166-21-31)

Skład towarów żelaznych i norymberskich
POD FIRMĄ
EMANUEL TILLES
w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),
poleca swoje zapasy towarów, jako:
Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. (2781-18 20)
CENY NAJUMIARKOWAŃSZE I STAŁE.



Nieporównanej doniosłości dla gospodarzy.
Siewnik systemu F. Melichara
do użycia na każdym terenie, bez zmiany położenia skrzyni, sieje zarówno jednostajnie pod górę i z góry, a to z powodu wprowadzenia nowości patentowanych szufladek do wsypu ziarna. Szufladki te, umieszczone w środku pod osią, a nie tak, jak to ma miejsce u innych systemów, zaopatrzonych w leje z boku łyżeczek lub przed tarczą, wskutek czego ulegają łatwo zepsuciu i wygięciu osi, wadliwości tych ustrojów w zupełności usuwają.
Siewnik ten, konstrukcyi lekkiej a przytem trwałej, silnej i nad podziw pojedynczej, zamiast wszelkich skomplikowanych przyrządów, posiada jedną tylko dźwignię zastępującą walce przenośni i t p., wskutek tego pojedynczego ustroju jest on najlżejszym z istniejących siewników. Siewnik Melichara może być w ciągu pięciu minut bez odkręcania jednej nawet szrubki zmienionym do siewu buraków, rzepaku i kukurudzy i na odwrót do zboża. Zarówno nadzwyczaj praktyczny, lekki a przytem tani, zjednał sobie ten siewnik w krótkim przeciągu czasu prawie wyłączne prawo obywatelstwa w Czechach i Morawie, rugując równocześnie wszelkie siewniki innych systemów i innych krajów koronnych monarchii, czego dowodzą tysiące listów dziękczynnych wynalazcy ze wszech stron napływających.
Powodując się zawsze zasadą dostarczania praktycznych i tanich, najnowszym wymogom postępu na polu gospodarstwa rolnego odpowiadających maszyn i narzędzi, które zjednały sobie w kołach moich Szan. Odbiorców szerokie uznanie, poznawszy znakomite zalety uniwersalnego siewnika patentu Melichara — postanowiłem sobie to bez zaprzeczenia wyborne narzędzie wprowadzić do kraju, a że dokonane z nim próby przez kilku Szan. Obywateli właścicieli dóbr ziemskich, którzy już je nabyli, stwierdziły w zupełności wielką użyteczność tego siewnika i wyższość jego po nad wszystkie dotąd znane systemy, na co mam pisemne dowody uznania, śmiem takowy jaknajgoręcej polecić. — Wyłączny skład dla Galicyi i Bukowiny we fabryce maszyn **Michała Dornwalda w Przemyślu,** gdzie też znajduje się jeden egzemplarz siewnika na okaz. (391-2-)
Cenniki na żądanie wysyła się opłatnie.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność **usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **85 ct.**
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas. (40-20-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*